



LATO... Już za parę dni, za dni parę...

Fot. Marek Woźniak

ROZMOWA NOWEJ

Gra uników

Ze Stefanem Śnieżko — zastępcą prokuratora generalnego RP, kierującym pracami nad dokumentacją zbrodni katyńskiej rozmawia Małgorzata Stolarska

„Kulisy prac Komisji Katyńskiej”

— Czy prowadzone przez prokuraturę prace dotyczą tylko samej zbrodni katyńskiej?
— Nie, badamy wszystkie sprawy z tym związane. W okresie powojennym skazano pewną ilość osób, dokładnej liczby jeszcze nie znamy, za to, że miały odwagę mówić prawdę o Katyniu. W doświadczeniach okolicznościach zginął na przykład prokurator Martini. W pierwszych latach powojennych otrzymał on zadanie przeprowadzenia śledztwa, które potwierdziłoby fałszujące rzeczywistość ustalenia Komisji Burdenki. W czasie prowadzenia tego śledztwa został zamordowany we własnym mieszkaniu w Krakowie przez młodą dziewczynę i jej narzeczonego. Sprawcy zostali ujęci, a w śledztwie przyjęto wersję mord rabunkowego. Podczas śledztwa chłopakowi udało się uciec z więzienia. Później w ramach likwidacji po-akowskiej partyzantki został aresztowany razem ze swym oddziałem, a następnie szybko osądzony i skazany za udział w tej tzw. „bandzie”, mimo, że przecież obciążony był sprawą o zabójstwo. Do niej jednak nie wrócono, chłopak został rozstrzelany. Po tej sprawie śladów zostało niewiele, ale można przypuszczać, że prokurator Martini dotarł do dokumentów podważających ustalenia Komisji Burdenki i dlatego musiał zginąć. Tego typu wątków jest sporo, w dalszym ciągu nad nimi pracujemy.

czytaj str. 5

Skok po gemmę Gordiana

Są tylko dwie takie na świecie — z 243 roku naszej ery, z podobizną cesarza rzymskiego Gordiana III. Należą do bardzo nielicznej kategorii gemm rytch dwustronnie. Tą będącą w posiadaniu Muzeum Auto-motocznego w Międzyrzeczu znaleziono podczas badań archeologicznych na tamtejszym zamku piastowskim. Jej wartość określa się na pół miliarda złotych. Złodzieje, którzy w sierpniu ub.r. zakradli się do muzeum najwyraźniej wiedzieli po co przyszli. Sprawa ta znalazła niedawno swój sądowy finał. Bez odpowiedzi pozostało jednak pytanie, które zadawali sobie wielokrotnie policjanci prowadzący śledztwo: czy włamanie było ich własną inicjatywą, czy też ktoś „nadał” im tę robotę? 42-letni Leszek O. i 40-letni Stefan M. — nie byli nowicjuszami w „zawodzie”. Pierwszy karany był na 8 lat, rok, a następnie 7 lat więzienia, drugi miał za sobą wyrok 9-letni. Zainteresowania ich były rozległe. Do „skoku” na muzeum odpowiednio się przygotowywali. Tydzień wcześniej Stefan M. skradł w Gorzowie volkswagena golf, zmienił tablice rejestracyjne i sfalszował dowód rejestracyjny wystawiając go na swoje nazwisko. Tak samo przygotował sobie prawo jazdy — korzystając z druków, które pochodziły z włamania do Urzędu Gminy w Przycocznej. Prawdopodobnie wcześniej rozoznali się też złodzieje w położeniu i rozkładzie muzeum, choć pracownicy pilnujący zbiorów nie umieli powiedzieć, czy wcześniej widzieli wśród zwiedzających obu mężczyzn.

cd str. 3

Gdybym powiedział za dużo, niektórzy mogliby mnie nazwać donosicielem.

- rozmowa z prezydentem Głogowa Jackiem Zielińskim

str. 7

Nie umiemy pokazywać seksu

- twierdzi Anna Chodakowska

str. 4

Banki i banczki

str. 10

18
czerwca

Boże
Ciało.

Tradycyjnie
już
odbyły się
procesje.



piątek

19.06.1992

ALICJI, RUDOLFINY,
ALOJZEGO

sobota

20.06.1992

JULIANNY, BORZYSŁAWA,
PROTAZEGO

niedziela

21.06.1992

BOGNY, BOGUMIŁY,
FLORENTYNY, RAFAELA

Z KSIĘGI IMION

Juliana — łac. *Julii* — Juliusze, ród rzymski pochodzenia patrycjuszowskiego. Borzysław — słowiański — ten który ma być sławny dzięki walce. Protazy — grek. *protos* pierwszy, najwyższy, najznakomitszy. Bogna — hebr. *Elchanan* — Bóg jest łaskawy. Bogumiła — grek. *Theofilos* — miły Bogu. Florentyna — łac. *Florus* od *floris*, kwiat, kwitnący. Rafael — hebr. *Rafael* — Bóg uleczył. Alicja — niem. *Adelheid* — o szlachetnym obliczu i uosobieniu. Rudolfina — staro-wysoko-niemieckie *hrod*, *hrud* — sława, chwala, chluba i *wolf* — wilk. Alojzy — staro-wysoko-niemieckie *al* — cały i *wisi* — mądry.

HOROSKOP

Ur. 19 czerwca mają uosobienie szczere i otwarte, a umysł niezwykle uzdolniony. Okazują pewne zamiłowanie do życia wiejskiego i rolnictwa — to zagorzi zwoleńcy przyrody. Ur. 20 czerwca to natura podwójna, niespokojna i nerwowa. Są obrotni i zmienni. Szukają szczęścia po świecie, ale nie zawsze je znajdują. Ur. 21 czerwca lubią polowania i wszelkie sporty. Potrafią pracować wytrwale, ale podlegają też zdenerwowaniu, a wówczas stają się niepewni i chwiejni. Są bardzo bystrzy, ale nie pozbawieni chytrności.



W imieniu Czytelników „NO-WEJ” Adamowi Halberowi, posłowi z ramienia Polskiej Partii Przyjaciół Piwa pytania zadaje Andrzej Wijatkowski

— Co zmieniło się w sposobie picia piwa od czasu powstania PPPP?

— Już w bardzo wielu miejscach można wypić duże, zimne piwo. Przecież o to chodzi. Piwa jest więcej. Piwo jest smaczniejsze. Odbijają się dyskusje, czy lepsze piwo z browaru tego, czy tamtego, czy osiem stopni to właściwa temperatura spożycia? Czy golonka na piwie? A jeśli tak, to na jakim? Naprawdę sporo rzeczy kręci się wokół piwa.

— Jaka w tym zasługa waszej partii?

— Myślę, że zaczęliśmy głośno mówić, iż polskie piwo jest, istnieje. Że jest dobre, a ludzie zajmujący się jego produkcją tworzą specjalną kastę osób kochających swój zawód, a przy tym dostarczając krajowi sporo pieniędzy. Naprawdę. W zeszłym roku piwo powiększyło budżet o 7 bln zł. A poza tym okazało się, że może doskonale odciągnąć ludzi od mocnego alkoholu. Nie szlachetnego, ale upadającego. Od gorzały. Piwo rozwesela. Piwo pozwala przyjaźnić się. Myślę, że to zasługa naszej partii.

— Stworzyliście partię polityczną. Czy uważa pan, że można mówić o wpływie piwa na kulturę polityczną?

— Tak. To znaczy — ja gorąco w to wierzę. Jeszcze nie wyciągnąłem tego ostatecznego argumentu, ale, jeśli okaże się, że nasz Sejm, że nasi politycy naprawdę nie mogą się ze sobą dogadać, wtedy zaprosimy wszystkich na piwo. Może to będzie ta ostatnia deska ratunku?

Piwo jest doskonałym pretekstem, by zasiąść do rozmowy. Ta rozmowa może się oczywiście skończyć różnie, ale sama chęć, sam pretekst, że oto siedzimy i rozmawiamy przy piwie, to coś fantastycznego. Proszę zauważyć, że w wielu przypadkach politycy nie chcą ze sobą usiąść. Natomiast nawet w restauracji sejmowej widzę, jak ludzie z przeciwnych sobie obozów, o odmiennych ideologiach, siadają do piwa. Znaczą się rozmawiają. Przecież jeśli rozmawiają, to jeszcze nie jest źle.

— Co takiego jest w tym piwie?

— Piwo ma smak gorzki, ale znakomicie gasi pragnienie. Temperuje nadbyt wybujałe temperamenty, ale jednocześnie dodaje animuszu tym najbardziej słomazarnym. Może ja tu za bardzo gloryfikuję to piwo, ale uważam, wbrew temu co mówią działacze antyalkoholowi, że Polak nie przestanie pić. W związku z tym uważam piwo za alternatywę dla Polaków. Niech nie piją alkoholu, gorzały, po której boli głowa. Niech się napiją piwa, niech się rozwesela, niech wznoszą toasty, niech się przyjaźnią, ale następnego dnia rano niech mają świeżą głowę i umysł do realizowania obowiązków zawodowych.

cd na str. 2

Na francuskim ekranie "Złota dwudziestka"

Kino francuskie nie zamierza kapitulować. Broniąc się przed zalewem tandety zza Oceanu, stara się wszelkimi sposobami utrzymać stan posiadania. Poza Francją filmy z francuskimi gwiazdami popularne są przede wszystkim w innych krajach Europy i w państwach pozaeuropejskich, w których znajdują się frankofonische wspólnoty (Kanada — Quebec, Wietnam, Wybrzeże Kości Słoniowej, Gabon, Algieria). Lansowanie kina znad Loary ma na celu propagowanie i obronę (przed konkurencją ze strony anglosaskiego zagrożenia) francuskiej kultury i języka. Stworzony został niezwykle sprawnie działający system popularyzujący tę dziedzinę sztuki — liczne pisma popularne i specjalistyczne, zajmujące się — w głównej mierze — sprawami dotyczącymi francuskiej kinematografii, lansowanie rodzimej produkcji na kasetach wideo, publikacje książkowe, audycje, projekcje telewizyjne itp. A także — nagrody. Te najbardziej prestiżowe to — stworzone na wzór amerykańskich Oscarów — Cezary, przyznawane corocznie w wielu dziedzinach francuskim ludziom kina.

Wspierają je prestiżowe wybory. Ostatnio — zaproszeni przez „Paris Match” — szanowani krytycy i dziennikarze zajmujący się filmem, wybrali dwudziestkę, która zasłużyła się szczególnie w kinie francuskim — chodziło o twórców żyjących i w sytuacji obecnej. Palmę pierwszeństwa przyznano oczywiście Gerardowi Depardiemu. Gwiazdor nakręcił już ponad osiemdziesiąt filmów od swego debiutu w 1974 roku

(„Les caulseuses”). Wprawdzie nie doceniono w Hollywood (jak się wydaje z przyczyn pozaartystycznych), podczas nagradzania, Oscarem „Cyrana de Bergerac”, ale wcześniej za rolę w „Zielonej karcie” Petera Weira uhonorowano go niezwykle cenionym „Złotym globem”. Obecnie gra tytułową rolę w filmie o Krzysztofie Kolumbie, Depardieu wiele zrobił również w dziedzinie pomocy — także finansowej — innym twórcom, a także w upowszechnianiu filmów ocenianych przez niego jako wartościowe.

Na liście znajduje się także Claude Berri (m.in. „Jean de Florette” i „Manon des Sources”), Rene Bonnel (którego „politykę filmową” w „Canal” oceniono bardzo wysoko), znakomity scenarzysta — Jean-Claude Carriere (m.in. „Vi-va Maria”, „Borsalino”, „Nieznosna lekkość bytu”, „Valmont”), „Cyrano de Bergerac”), Alian Rocca, młody producent, finansujący filmy reżyserów ze swojej generacji, zdobywając nagrody i uznanie publiczności. W „wykazie” nie zabrakło rzecz jasna Jeanne Moreau, Catherine Deneuve, Isabelle Adjani, Alaina Delona, a reżyserów — Jeana-Jacquesa Annauda, Bertranda Blieria, Louisa Malle’a, Luca Bessona. Dostrzec też w nim można nazwiska dwóch agentów artystycznych, koleżanki człowieka z „Canal”, kolejnego producenta i człowieka zaangażowanego w finansowanie, a szczególnie upowszechnianie filmów, uznanych za nienajłatwiejsze w odbiorze.

Całkiem niezłą gromadka... Teraz chyba wiadomo dlaczego w 1991 roku ludzie z pieniędzmi zdecydowali się zainwestować — w ten przecież niezbyt bezpieczny interes: kino (filmy francuskie) — 2,6 miliarda franków. Jacek MITKA

Diamenty Diamenty Diamenty

Tylko 198.000,-

Tylko 25 dni czasu!

Na cyferblacie tego eleganckiego zegarka znajduje się DIAMENT. Elegancji temu zegarkowi dodaje pasek z prawdziwej, naturalnej skóry. Być może brzmi to niewiarygodnie, ale diament w tym zegarku jest rzeczywiście prawdziwy! Do każdego zegarka dołączony jest certyfikat pochodzenia diamentu.

Taki zegarek możecie Państwo kupić tylko u nas. Nie sprzedajemy go poza tym nigdzie więcej. Nasza oferta ograniczona czasem zamówienia do 25 dni stanowi specjalną ofertę dla naszych klientów w Polsce.

Prosimy jednak o wyrozumiałość, ponieważ na każde zamówienie możemy wysłać tylko trzy zegarki. Jeśli

złożycie jednak Państwo zamówienie w ciągu 15 dni możemy wyjątkowo wysłać pięć sztuk na jedno zamówienie. Ponieważ nasza propozycja jest pierwszą tego typu posiadamy ograniczoną ilość towaru. Obiecujemy jednak, że tak długo jak będziemy mieć towar, realizować będziemy szybko Państwa zamówienia!



Zegarek z diamentem, P-180, Cena 198.000,-

Firma P.H.U. „ALEXAN” Ltd. 65-070 Zielona Góra ul. Reja 5

Proszę przestać mi za zaliczeniem pocztowym (z gwarancją zwrotu) Zegarek z diamentem

Nazwisko i imię: ilość sztuk

Miejscowość: wartość

Ulica: Zamówienia prosimy przysyłać na kartach pocztowych. Płatne przy odbiorze.

DZIEWCZYNA NOWEJ

Agnieszka
Bugajska
kandydatka
Czerwca nr 37
lat 19
Lubin



— Jaki jest Twój styl?

— Zależy od sytuacji. Uroczysta kolacja we dwoje — styl romantyczny; ważne spotkanie — styl klasyczny; na co dzień — wygodny z elementami ekstrawagancji. Przede wszystkim jednak staram się być kobieca.

— O czy marzysz?

— Żyć w zgodzie z własną osobowością, zachować spokój, pogodę ducha i optymizm do końca życia.

— Ideal mężczyzny i jego największa wada?

— Wysoki, ciemne włosy i niebieskie oczy, bardzo mądry i inteligentny. Wada — lenistwo.

— Hobby?

— Układanie ikebana i bukietów, czytanie, malowanie, szycie niepowtarzalnych kreacji.

— Ulubiony rodzaj muzyki.

— Muzyka George’a i Michaela, potem nic, a potem prawie każdą z wyjątkiem disco i metalu.

— Który z gwiazdów filmowych najbardziej Cię pociąga?

— Zaden, ale lubię Dustina Hoffmana, Roberta de Niro, Gajosa, Robina Williamsa, Artura Sathusa, Zmachowskiego.

— Jak wyobrażasz sobie siebie za 15 lat?

— Żyję dniem dzisiejszym, nie myślę o tym co będzie jutro. Mam nadzieję, że będę taka jaka jestem.

(bkm)

Fot. Marek Woźniak

POTYCZKI "NOWEJ"

Gdybym powiedział za dużo, niektórzy mogliby mnie nazwać donosicielem

Ciąg dalszy potyczki "Nowej" z Jackiem Zielińskim, prezydentem Głogowa

— W pierwszej części naszej rozmowy (GN z 1 czerwca br.) przekonywał pan o celowości miejscowej polityki fiskalnej. Jest jednak i druga strona tego medalu — nadmierna pazerność władzy zarówno państwowej jak i lokalnej. Ona to wywołuje coraz większą frustrację wśród tych, którym się jeszcze cokolwiek chce. Ludzie na głogowskim targowisku pokazują palcami tych, którzy ani kłopotów nie mają, ani trudności z zakupem piwka. Ci, którzy pracują nie chcą żyć na i za obiboków.

— Muszę panu przypomnieć, że nie można tylko mnie utożsamiać z decyzjami o podwyżce czynszu. One są podejmowane przez radę...

— O, przepraszam to spychologia. Wobec tego proszę o wyraźne określenie się. Zgadza się pan z takimi decyzjami rady, czy też nie, choć musi pan je wykonywać?

— Zgadza się jak najbardziej. Sam jestem radnym i głosowałem za w przypadku "zielonego rynku". Chciałem tylko powiedzieć, że nie wymyśliłbym opłat za handel w tajemnicy. Aż trzykrotnie Rada Miejska obradowała nad tą sprawą. Ja zresztą dziwię się temu nagłośnieniu, bo przecież w sumie jest to marginalny problem.

— Wcale nie jest marginalny, jeśli wywołuje wzburzenie dużej grupy ludzi.

— Bo jest to odpowiednio nagłaśnianie. I próbuje się wpoić postronny przekonywanie, że opłatę wymyślił sobie z nieba. Tymczasem uchwała o opłatach jest w taki sposób skonstruowana, że stworzyliśmy preferencje dla tych, którzy postawili budki. Porachujmy. Za zajęcie jednego metra powierzchni w celu handlowania artykułami spożywczymi opłata wynosi 10 tysięcy złotych za każdy dzień. Za artykuły przemysłowe opłata jest dwukrotnie wyższa. Przecież to są dolne granice! I jeszcze stworzyliśmy preferencje, bo wprowadziliśmy miesięczną opłatę abonamentową w wysokości 500 tysięcy. Zanim zapadły ostateczne decyzje dokonaliśmy jeszcze porównania z opłatami w innych miastach. Nasze nie są ani najniższe, ani najwyższe.

— Proszę zwrócić uwagę, że zawsze najbardziej dostają po łapach ci, którzy chcą coś zrobić, mają aktywny stosunek do rzeczywistości. Ludzie czekający na mannę z nieba nie mają ani opłat, ani problemów.

— Nie powiedziałbym, że dostają po łapach. Miałoby to być właściwie określenie liczby metrów kwadratowych, chce uczciwie i proporcjonalnie uczestniczyć w dochodach z uprawianej działalności. I na tym chciałbym zakończyć tę kwestię, bo gdybym powiedział za dużo niektórzy mogliby mnie nazwać donosicielem.

— Każda władza ma prawo do posiadania swojej "kuchni". Wstęp do niej jest utrudniony. Ludzie to rozumieją, ale wtedy tworzą na własny użytek obraz tych, którzy rządzą wsią, gminą, miastem i państwem. Mówi się, że udało się panu w Głogowie stworzyć system władzy prezydenckiej. Prezydent i wiceprezydenci są radnymi i członkami Zarządu Miasta. Nie oceniam tego, ale pytam czy dąży pan do skupienia władzy w mieście w rękach kilku osób z zachowaniem kompetencji radnych tylko co do corocznej oceny?

— Przecież nie reprezentuję stylu upartego osła, który nie słucha nikogo i z nikim nie chce konsultować decyzji. Nie mam recepty na powodzenie całego miasta. Bez względu na ocenę moich działań wiem, że zbliżenie się do takiego ideału, wymaga pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Staram się je pozyskiwać a nie trwonić. Owszem są różne spekulacje na temat składu zarządu i podziału wpływów w jego wnętrzu. Komente się na przykład, że dwóch dyrektorów przedsiębiorstw, członków Zarządu Miasta to totumfaktum podziału władzy, że celowo pomija się w takich pomówieniach fakt, że ludzie ci zostali dyrektorami firm już w trakcie pełnienia funkcji samorządowych. Nie ja obsadzałem tych ludzi na stanowiskach.

Opozycja wobec głogowskiej władzy posługuje się zresztą metodami sprawdzonymi świetnie w przeszłości. Chodzi o to, by wprowadzić przeciwnika, bo tak mnie traktuje Komitet Obywatelski, w sytuacji bez wyjścia. Jeśli współpraca w zarządzie przebiega zgodnie — to źle, bo dogadali się, a jak wiadomo ręka rękę myje. Jeśli zaś są normalne w końcu różnice zdań, to też źle, bo "oni" się kłócą a ludzie czekają na konkrety. I tak źle i tak niedobrze. Jeśli ktoś stawia mnie w takiej sytuacji to o czym mam rozmawiać?

Moim zdaniem nasza Rada Głogowska jest bardzo kompetentna i sprawna. Mogę powiedzieć, że mam pod tym względem szczęście. Wiem o podstawowym zarzucie Komitetu Obywatelskiego jakoby w Głogowie rozmyślił się kompetencje władzy ustawodawczej i wykonawczej. Myślę, że ten z teoretycznego punktu widzenia słuszny nawet pogląd nie wytrzymuje próby praktyki. Konstruktorzy ustawy o samorządzie terytorialnym dobrze sobie zdawali sprawę z tego dylematu i rozwiązali go na niekorzyść poglądów ludzi z K.O. W środowiskach lokalnych taki wyraźny podział kompetencji "ustawowych" i "rządowych" wcale nie jest najszybszym. Dobrze pamiętam czas, gdy stałem pod ścianą a radni strzelali do mnie jak do kaczki. Głos mogłem zabrać tylko wtedy, gdy łaskawie się na to godzono. Wystarczy spojrzeć na te miasta i gminy, w których burmistrzowie nie są radnymi. Zmieniają się jak rakawiczki. Chodzi o pogodzenie demokratycznej zasady sprawowania władzy z kompetencją i sprawnością.

— Chodzi więc o sposób sprawowania władzy w mieście. Pańscy oponenci twierdzą, że jest ona autokratyczna, że pan i pańscy ludzie dążą do przejęcia wszystkich ważnych stanowisk. To z kolei grozi pokusą nadmiernego sterowania życiem, aż do szczegółów włącznie. Czy nie jest dobrą ilustracją takiego stanu sprawa taksówek? Co właściwie to jest dla władz miejskich za problem czy ktoś jeździ z koncesją czy bez?

— Noo, ja bym nie powiedział, że dla prezydenta to jest drobna sprawa. Taksówkarz jest w jakimś sensie wizytówką miasta, osobą publiczną. Często to właśnie on jest pierwszą dla przybysza spotkaną osobą. Z kolei mieszkańcy też muszą czuć się w

taksówkach bezpiecznie. Zwracam uwagę, że ich właściciele umieszczają na drzwiach herb naszego miasta. To wszystko jednak nie jest głównym punktem zainteresowania władz Głogowa, a problem zrodził się w tym momencie, gdy weszła w życie ustawa o działalności gospodarczej i nie połączyła tego zawodu z wymogiem koncesji. Zaczął jeździć kto chciał, kiedy chciał i czym chciał. Ludzie, którzy wykonywali tę pracę od wielu lat poczuł się zagrożeni.

— I bardzo dobrze. Dlaczego mieliby się czuć bezpiecznie?

— Faktycznie ten zawód nie miał najlepszej opinii, chociaż w Głogowie nie było nigdy tak źle. Ale działania zarządu w jakimś sensie zostały wymuszone. Coraz częściej zatarasowane były ulice. Od tego zaczęły się rozmowy z taksówkarzami. Część ich argumentów należy poważnie potraktować. Ten, kto jeździł na pół etatu już na starcie preferowany był w zarobkach. Ponadto jest zarządzenie ministerstwa, że kierowcy nie wolno jeździć dziennie więcej niż określoną liczbę godzin. Jeśli ktoś najpierw idzie do pracy w hucie, a po południu siada za kółkiem, by usługowo wozić ludzi, to czy jest to bezpieczne?

— Czemu się pan prezydent tak tym przejmujesz jak długo pracuje i ile go to kosztuje? Ja rozumiem pana Jacka Zielińskiego, ale prezydenta Zielińskiego już nie, bo jest zbyt drobiazgowy i zapomina, że życie o wiele lepiej reguluje takie problemy niż najlepsza choćby uchwała.

— Może rzeczywiście jesteśmy za drobiazgowi, ale w tej sprawie poparcie szybko przyszło z Sejmu, który uchwalił nowelę do prawa o ruchu drogowym i wprowadził obowiązek koncesji.

— Komentuję się ten taksówkarski epizod nieco inaczej. Zapewne zawistni mówią o tym, że kandydowanie w wyborach samorządowych i sukces w sporej mierze zawdzięcza pan właśnie głogowskiemu taksówkarzom. Teraz, w sprawie wykurzenia konkurencji, wystawili oni pana na próbę.

— Każdy, kto startował w prawyborach w Komitecie Obywatelskim musiał być rekomendowany przez jakąś grupę zawodową "Solidarności". Dlaczego akurat mnie upatrzyli sobie taksówkarze?

— Teraz już można by powiedzieć dlaczego...

— Te wszystkie wydarzenia nastąpiły później i nikt w czasie kampanii ich nie planował ani nie wywoływał. Istotniejsze chyba jest to skąd się w ogóle wzięło najpierw w radzie a później w fotelu prezydenta. Tu nieczyja rekomendacja by nie pomogła. Sam przez dziesięć lat dyrektorem w Famabie zasłużyłem sobie na opinię, która pozwala mi skutecznie działać publicznie. Do "Solidarności" w Famabie nie odwoływałem się, bo to właśnie byłoby kumoterstwo.

— Komitet Obywatelski, z którego pan startował to był zupełnie inny niż dziś komitet...

— Tak, chociaż ja nadal pana Bątorę (przewodniczący K.O. w Głogowie — przyp. aut.), nadal uważam za swojego przyjaciela.

— To naprawdę interesujące. Ciekawe co na to powie pan Bątorę. Jak na razie wypomina panu miewkie postępekperowskie ładowanie.

Na prawyborach przepytany byłem przez "Solidarność" przez półtorej godziny. Niczego nie ukrywałem. Również tego, że nie wyrzuciłem czerwonej legitymacji, aż do rozwiązania PZPR. Nigdy nie byłem aparaczką. A czy mógłbym być bezpartyjnym dyrektorem Famaby? Nie sądzę. Jednocześnie jednak zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego dobrowolnie odszedłem ze stanowiska.

— Teraz, wobec narastającego niezadowolenia ludzi ze wszystkich, bardzo chętnie wyciąga się ten argument.

— Tylko, że nawet jeśli racja w tej sprawie jest po stronie moich przeciwników, niczego to miastu nie daje. Ja chcę dyskutować z każdym i o wszystkim co dotyczy Głogowa.

— Ale jednocześnie zamknął pan przed Komitetem Obywatelskim drzwi do salki w Urzędzie Miejskim.

— Drzwi do salki były otwarte nawet wtedy, gdy już nie byliśmy w zgodzie. Działanie z naszej strony nastąpiło dopiero wtedy gdy prezydium Komitetu Obywatelskiego zarzuciło Zarządowi Miasta na łamach prasy nadużycia i łamanie prawa. Jest jednak pewna granica przyzwoitości, poza którą nie należy wychodzić, jeśli się chce zachować choć pozory resztki współpracy.

— Ten konflikt uświadamia konieczność oparcia się każdej, także lokalnej władzy o jakąś społeczną lub polityczną siłę. Czy tworzy pan prezydencką partię w Głogowie przed następnymi wyborami samorządowymi?

— Żeby straszyć Walęś powiem, że chcę być prezydentem wszystkich głogowian. Nie zamierzam więc tworzyć jakiegokolwiek partii. Uważam, że jestem jednym z radnych czasu przejściowego. Następna rada będzie się wywodzić z partii działających na terenie miasta i niezależnych, których będzie stać na zafundowanie sobie kampanii wyborczej. Może się okazać, że tych drugich będzie więcej.

— Konflikt z KO jest paradoksalnie też szansą na jasne zarysowanie podziału politycznego w Głogowie, co przed następnymi wyborami do rady mogłoby być korzystne. Czy w takiej sytuacji widziałby pan siebie i swoją "ekipę" w opozycji?

— Na ten temat nie rozmawiamy. Jeśli o mnie chodzi, to nie widzę się ani w radzie następnej kadencji, a w roli prezydenta miasta — na pewno nie. Natomiast chętnie zaangażowałbym się w kampanię na rzecz jednego z moich dotychczasowych zastępców.

— Czy będzie pan mógł na koniec kadencji powiedzieć bez zająknięcia, że w kraju ogarniętym recesją i poczuciem braku perspektyw, miasto na zachodzie, liczące siedemdziesiąt kilka tysięcy mieszkańców, nazywające się Głogów... rozwija się?

— Mógłbym to stwierdzić, bo zmierzamy w dobrym, choć ukrytym głównie w ziemi kierunku. Bardzo inwestujemy w infrastrukturę.

Rozmawiał Maciej SZAFRAŃSKI



RECENZJE

Dzieje nieopowiedziane

Niewątpliwie brakiem polskiego piśmiennictwa historycznego regionu śródkowonadodrzańskiego jest fakt, że posiadając znakomite materiały w postaci zespołu archiwalnego akt miasta Zielonej Góry, zachowanego bez większych ubytków niemal od połowy czternastego stulecia do współczesnych czasów, nie rozporządza ono prawie książkami, omawiającymi kompleksowo dzieje tego miasta. W konsekwencji chcąc poznać jego historię czytelnik musi sięgnąć do opracowań obcych, dodajmy najczęściej niemieckich, niekoniecznie bezstronnych, trudno dostępnych. Z tych względów zasadniczo z zadowoleniem należy przyjąć fakt wydania zarysu dziejów Zielonej Góry w opracowaniu Joachima Benyskiewicza i Hieronima Szczegóły, zielonogórskich historyków, profesorów miejscowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

Już pobieżny rzut oka na książkę pozwala określić jej charakter i jakie mniej więcej cele stawiali sobie autorzy, przystępując do pisania zarysu dziejów: niewątpliwie przeznaczali ją dla szerokiej publiczności czytelników. Jednakże już w tym miejscu rodzi się pytanie: czy książka J. Benyskiewicza i H. Szczegóły spełnia nadzieje, z jakimi czytelnik weźmie ją do ręki?

O popularnym kształcie każdego tekstu natury dokumentalnej decyduje jego odwarsztatowanie. Otóż autorzy zarysu dziejów nie zdecydowali się na konsekwentne przeprowadzenie tego zabiegu. Czyżby w obawie przed przekształceniem tekstu w przysłowiowe "czytadło"? A przecież w gruncie rzeczy o to chodzi, jeżeli spełniony ma zostać podstawowy cel książki: wzbudzić zainteresowania szerokiej publiczności.

Nagromadzenie dużej ilości faktów, cytowanie wielkich ilości dat i cyfr pozwala przypuszczać, że autorzy chcieli równocześnie nadać książce charakter dzieła poważnego, przeznaczonego dla czytelnika "inteligentniejszego", nie na ostatnim miejscu zapewne dla studentów historii. Taka konstrukcja nie uczyniła jej bardziej atrakcyjną dla przeciętnego czytelnika.

Oczywistą rzeczą jest, że nawet w tej postaci książka nie może rościć pretensji do chociażby quasi — monografii miasta. Taką możliwość wyklucza już sam tytuł: "Zarys dziejów", co nie powinno natomiast wykluczać jej czytelności, a tej, niestety, potencjalny odbiorca nie doświadczy.

Książka skonstruowana jest z trzech części. Pierwsza część omawia historię miasta od jego początków do połowy XVIII stulecia; druga — od przejścia pod jurysdykcję pruską (1740) do wyzwolenia w 1945 roku; część trzecia zajmuje się dziejami do współczesnych nam czasów. Odnosić należy, iż ta ostatnia część — Zielona Góra po 1945 roku — jest skrótem wydanej w roku 1984 pracy H. Szczegóły "Zielona Góra. Rozwój miasta w Polsce Ludowej", uzupełnionym jedynie o informacje o odbyciu wyborów do Rady Miejskiej w maju 1990 roku.

Przystępując do pisania dziejów jakiegokolwiek miasta można położyć nacisk zależnie od swych poglądów albo na dzieje polityczne, albo na gospodarczo-społeczne, albo kulturalne. Zawsze jednak trzeba pamiętać o proporcji przynajmniej na tyle, by czytelnik zrozumiał, że dzieje polityczne miasta bez odpowiedniej znajomości jego życia społecznego i kulturalnego zglebić się nie da. Tej proporcji autorzy nie zachowali, niewątpliwie z dużą szkodą dla książki. Skwitowanie dorobku kulturalnego miasta z 700-letnim rodowodem na niespełna 22 stronach (przy ogólnej liczbie 202 stron tekstu) jest znacznym zubożeniem jego genealogii.

Także zbyt daleko idącym uproszczeniem jest sprowadzenie do maleńkiego akapitu kwestii zielonogórskiej społeczności żydowskiej, grupy etnicznej, która mocno i na trwałe zapisała swoją obecność w dziejach miasta. Sam fakt posiadania własnej nekropolii i świątyni w mieście dobitnie podkreśla ilościowy i jakościowy charakter tej społeczności. Działalność wybitnych rodów zielonogórskich wyznania mojżeszowego — Andersów, Beerów, Hirschmanów, Levysohnów, zasługuje chociażby na encyklopedyczną wzmiankę na kartach zarysu dziejów.

Na podkreślenie zasługuje wydobyć przez autorów książki historycznych związków Zielonej Góry z Polską i Polakami. Szkoda, że nie poinformowano czytelnika o wybitnej roli zielonogórskiej gazety "Grünberger Wochenblatt" i jej naczelnego redaktora i wydawcę, dra Wilhelma Levysohna, w procesie kształtowania się dobrosąsiedzkich stosunków między Polakami i Niemcami. Wkład, jaki wniosła gazeta w ten proces, jest nie do przecenienia.

Oblicze każdego miasta tworzą niewątpliwie jego mieszkańcy, a rzecz ściślej ujmując — jego "oryginały", postaci silnie wyrażające ponad przeciętność miejską. Nie brakło takich postaci i w Zielonej Górze, zarówno w przeszłości, jak i w czasach nam bliższych. W omawianej książce autorzy nadzwyczaj skąpo informują czytelnika o barwnych postaciach miasta. Ograniczenie się do zaprezentowania męskich członków rodu Foersterów li tylko do pojęcia "kapitałistów" spłyca znacznie rolę tej rodziny w procesie tworzenia się nowoczesnego miasta Zielonej Góry. Zabrakło w książce miejsca na tak wybitne postaci jak: Jeremiasz Anders (prawnik), Joachim Lenger (lekarz), Hugo Soderstrom (wydawca), Georg Beuchelt (przemysłowiec) czy też postaci nam bliższych: Zbigniew Koczanowicz (aktor, pierwszy dyrektor teatru państwowego w Zielonej Górze po 1945 roku), Zbigniew Czarnuch (historyk, nauczyciel), Mieczysław Tomaszewicz (kompozytor, autor pieśni o Zielonej Górze) i wielu innych.

Na końcu książki autorzy podają bibliografię przedmiotu, rzecz jasna, tylko wybiórczo. Mimo to w zestawieniu tym uderza dowolność. Właściwie niewiadomo dlaczego autorzy powołują się w tekście na prace M. Helmicha, S. Kozierowskiego, A. Foersterów czy M. Gumowskiego nie wymieniając ich w bibliografii? Budzi zdziwienie brak informacji o podstawowych źródłach — czterech rękopiśmiennych kronikach miasta Zielonej Góry, zachowanych w dobrym stanie. Powoływanie się tylko na prace H. Schmidta i O.W. Wolffa, nie weryfikując podanych tam informacji w oparciu o oryginalne zachowane dokumenty, może wywołać obawy o rzetelność prezentowanych faktów.

Nie twierdzę, jakoby autorzy nie dość poważnie odnieśli się do zagadnienia, które mieli przedstawić, wydaje mi się jednak, że nie jeden czytelnik będzie mógł z podanymi w tej recenzji uwagami się zgodzić.

Jerzy Piotr MAJCHRZAK
Joachim Benyskiewicz, Hieronim Szczegóły, Zielona Góra. Zarys dziejów, Wydawnictwo Poznańskie 1991 r.



Banki i bankczki

Ranking "GAZETY NOWEJ"

Oferta dla ostrożnych i niezdecydowanych

Względnie dobre samopoczucie rodzimych ciuła-
czy w latach 1990-1991 pogorszyło się w roku 1992
w wyniku dewaluacji złotego i skoku kursu dolara.
Nie poprawiał go brak jasności w zamierzeniach
rządu Olszowskiego dotyczących polityki pienię-
żnej i kursu walutowego. Gdy dodamy do tego kon-
flikty polityczne na szczytach władzy, to nie dziwi,
że coraz więcej osób w swoich decyzjach ekono-
micznych przyjmuje strategię "na przeczekanie" —
kilkutygodniowego czy nawet dłuższego okresu
niepewności. Dlatego wzrasta popularność lokat
a vista (płatnych na każde żądanie) i krótkoter-
minowych — miesięcznych. Konto a vista jest ofertą
dla najbardziej nerwowych i jednocześnie niez-
decydowanych ciuła-zy, zyski są tu symboliczne,
rzędu 1% za okres trzech tygodni.

Żywnościowej — 26%, Banku Staropolskim —
23%, Banku Przemysłowo-Handlowym — 21%,
Łódzkim Banku Rozwoju — 20% i Wielkopolskim
Banku Kredytowym — 18%. Spółdzielczy Bank
Kredytowy w Świebodzinie i Lubuski Spółdzielczy
Bank Gospodarczy oferują oprocentowanie w wy-
sokości 15%.

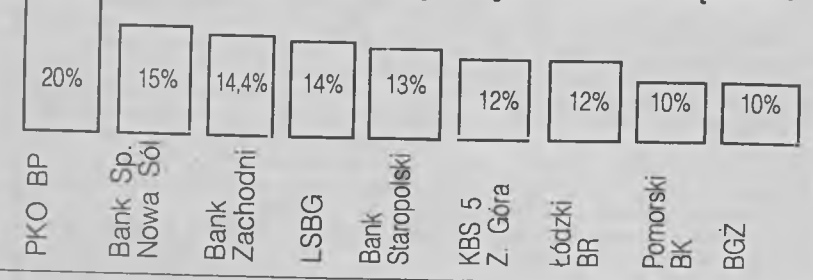
Niektóre banki oferują depozyty 2-miesięczne,
oprocentowane generalnie w granicach 25-30% w
stosunku rocznym. Z banków działających na na-
szym terenie BGŻ i LSBG dają 30% oraz Bank
Staropolski — 27%. Inwestorzy, którzy boją się
"zamrozić" pieniądze przez trzy miesiące, a jedno-
cześnie uważają, że w ciągu miesiąca sytuacja na
rynku finansowym niewiele się wyjaśni, mają z tego
typu lokat zysk rzędu 4-5%. W Lubuskim

Ciekawa jest oferta, chętnie korzystają z niej eme-
ryci, Bydgoskiego Banku Komunalnego — roczne
bony rentierskie w wysokości 5 mln złotych, opro-
centowane w skali roku na 48%, ale co dwa miesiące
można wybierać narastające odsetki w wysokości
400 tys. zł.

Na przełomie kwietnia i maja większość banków
prywatnych i spółdzielczych dokonywała podsumo-
wania swojej działalności za rok 1991. Ocena kon-
dycji banku stanowiła często podstawę do podjęcia
decyzji o zmianie wysokości kapitału własnego.
Wśród banków umieszczonych w rankingu "Gazety
Bankowej" znalazły się cztery działające na terenie
ukazywania się "Gazety Nowej".

Włodzimierz STOBRAWA

Ranking banków działających na terenie województw: gorzowskiego, legnickiego i zielonogórskiego wg oprocentowania wkładów płatnych na każde żądanie.



Wszystkie wymienione w rankingu banki stosują
kwartalną kapitalizację odsetek. Krakowski Bank
Przemysłowo-Handlowy przyjmuje lokaty jedno i
dwutygodniowe, stopa oprocentowania wynosi od-
powiednio 11 i 15%. Lokaty miesięczne są najkor-
zystniej oprocentowane w Banku Gospodarki

Spółdzielczym Banku Gospodarczym
przy zadeklarowaniu wkładu 1 mln zł
oprocentowanie wkładów 30-dniowych
wynosi 25% w stosunku rocznym (odset-
ki równają się sumie 20.500 zł), a 60-
dniowych 30% (odsetki — 49.300 zł).

Ranking banków prywatnych i spółdzielczych działających na terenie województwa zielonogórskiego w/g kapitałów własnych.

Miejsce	Nazwa banku	Kapitał własny (w mld złotych)	Miejsce w rankingu „Gazety Nowej”
1.	Bydgoski Bank Komunalny S.A.	82.505	5
2.	Bank Staropolski S.A.	30.0	21
3.	Lubuski Spółdzielczy Bank w Ślawie	18.9	25
4.	Komunalny Bank Spółdzielczy w Zielonej Górze	13.0	27

To już było

„Každy Polak udaje coś lepszego niż jest...”

Widzisz bankowa w Polsce i nauka o pieniądzu i kredycie
przedstawia się w Polsce niezwykle ubogo. Nie ma ani
jednego szczegółowego podręcznika polskiego o struk-
turze aparatu kredytowego i organizacji czynności banko-
wych w Polsce. Większość pracowników bankowych nie
okazuje zainteresowania wiedzą bankową, ani czynnie, ani
biernie. Dowodem tego jest fakt, że publikujących banko-
wów można wycisnąć na palcach, a liczby pracowników
korzystających z fachowych bibliotek są wręcz kompromi-
tujące. Subiektywne warunki apatii można częściowo
wy tłumaczyć cechami charakteru Polaka w ogóle. Z
fałszywej ambicji naszych rodaków Polacy na ogół. Z
lenistwa ze swego losu, ze swego stanowiska i swej pracy —
wynikłe z przekonania, że są przeznaczeni do wyższych
celów, a stąd niechęć i niedbałe wykonywanie swej
pracy. Stąd też plynące dziwne, niespotykane chęci w za-
daniach innym narodził się snobizm, każdy Polak udaje coś
lepszego niż jest i bacznie pilnuje, aby ktoś nie wziął go za
to, czym jest w istocie. Druga cecha narodowa: optymizm
— przesadza się w lekkość, wyrażając się w zdaniu
„jakoś to będzie”. Impulsywność i porywistość sprawa-
ją wręcz, że Polak nie jest systematyczny w pracy
„słomiany ogień”, a przy tym łatwo daje się zwodzić jeżeli
ktoś odwołuje się na jego argumenty uczuciowymi.”
„Bank” 1935 r., nr 1

Zebym nikt się nie pomylił, podkreśliam — od napisania
tego tekstu minęło już prawie 60 lat.

Opr. W.S.

VAT — neutralny podatek

Nowy podatek od towarów i usług oraz podatek akcyzowy

Projekt ustawy o podatku od towarów i usług oraz
podatku akcyzowym przyjęty został przez Radę Mi-
nistrów w połowie maja i przekazany pod obrady
Sejmu. Ustawa wejdzie w życie po ok. sześciu mie-
siącach od jej ogłoszenia. Przewiduje się, że będzie
to jeden z pierwszych poważniejszych przepisów
roku. Podatek od towarów i usług, i podatek akcy-
zowy są polskim odpowiednikiem podatku od warto-
ści dodanej. VAT stosują wszystkie kraje EWG.
Aktualnie obowiązuje on w 50 krajach na całym
świecie. Wprowadzenie podatku od wartości doda-
nej jest jednym z warunków jakie narzuca stowarzy-
szenie Polski z EWG.

Wejście w życie tego podatku wyeliminuje podatek
obrotowy, a także stopniowo podatek od wzrostu
wynagrodzeń. VAT nie zniekształca relacji ceno-
wych, jego udział jest zawsze taki sam, tzn. tyle ile
wynosi stawka podatku. Ponadto umożliwia on po-
wszechnie opodatkowanie usług. Nowy podatek
charakteryzowała będzie zasada równości i neu-
tralności. Płacić go będą wszystkie podmioty go-
spodarcze, a nie jak dotychczas głównie produ-
centi dóbr finalnych. Wyłączeni z opodatkowania
będą jedynie drobni producenci (uzyskujący obroty
nie przekraczające 2 mld złotych rocznie), u któ-
rych koszty obsługi podatku i kontroli byłyby zbyt
duże. Oznacza to jednocześnie utratę uprawnień do
odliczania podatku zapłaconego przy zakupie towa-
rów i usług. Z tego powodu przedsiębiorstwom z

małym obrotem od 600 mln do 2 mld zł będzie
przysługiwała możliwość dobrowolnego stania się
podatnikami. Zwolniona od podatku będzie sprzedaż
nisko przetworzonych artykułów żywnościowy-
ch, produktów gospodarki rolnej, hodowlanej i
leśnej.

Istotą nowego podatku będzie jego wielofazowość.
Ma być on pobierany we wszystkich fazach obrotu:
produkcji, importu, sprzedaży hurtowej i detalicznej.
Projekt ustawy przewiduje stawkę podstawową podat-
ku 22% i obniżoną 7%. Stawka 22% będzie faktycznie
niższa od obecnie stosowanej 20% stawki podstawo-
wej w podatku obrotowym (podatek będzie liczony w
zupełnie inny sposób). Podstawę opodatkowania stano-
wić będzie w każdej fazie obrotu tylko ta część dochodu,
która w tej fazie przybyła (czyli wartość dodana). Kwa-
ta, którą podatnik będzie musiał zapłacić do Urzędu
Skarbowego to różnica między kwotą podatku obliczo-
ną od wartości sprzedaży, a kwotą podatku zapłaconego
przy zakupach.

Stawka obniżona (7%) będzie stosowana do nie-
których środków produkcji rolnej, leków, ubrań dla
dzieci, itp. (około 30 pozycji wymienionych w za-
łączniku do ustawy), a w okresie przejściowym
także do większości materiałów budowlanych i ro-
bót budowlano-montażowych związanych z miesz-
kalnictwem. Oprócz wymienionych dwóch stawek
projekt zakłada istnienie tzw. stawki zerowej. Nie
należy utożsamiać jej ze zwolnieniami od tego po-

datku. Będzie ona stosowana do eksportu towarów
i usług. Eksporter uzyska uprawnienia do otrzy-
mania zwrotu podatku (podobnie jak w innych krajach)
zapłaconego w poprzednich fazach obrotu. Stawkę
22% lub 7% opodatkowany będzie również import
w celu wyrównania warunków konkurencji.

Przewiduje się także wprowadzenie odrębnego
podatku akcyzowego. Objęta nim będzie sprzedaż
towarów o charakterze monopolowym i wyroby
przemysłu tytoniowego, spirytusowego, rafineryj-
nego i niektórych towarów o charakterze ponad

standardowym jak sa-
mochody osobowe,
broń myśliwska, itp.
Podatek akcyzowy bę-
dzie jednorazowy, nie
będzie odliczany w na-
stępnych fazach obro-
tu. Obowiązani płacić
go będą producenci i
importerzy wymienio-
nych w ustawie towa-
rów. Projekt przewi-
duje stawki maksy-
malne podatku akcy-
zowego (80%), a ich
ustalenie pozostawia
się decyzji ministra fi-
nansów. Podatek
akcyzowy zostanie
ustalony na takim po-
ziomiu, aby na dzień
przed wejściem w ży-
cie ustawy, kwota
obowiązującego do te-
go czasu podatku ob-
rotowego na dany wy-

rób, została rozłożona na dwie równe części: odpo-
wiadającą podatnikowi od towarów i usług, i podat-
kowi akcyzowemu.

Z doświadczeń krajów, które wcześniej wprowadziły
VAT wynika, że w momencie wprowadzania
najprawdopodobniej spowoduje on wzrost cen. Za-
kłada się, że w przypadku inflacji zakres opodatko-
wania będzie rozszerzany, a stawki zmieniane. Mi-
mo przewidywanego ogólnego wzrostu cen, niektó-
re artykuły przemysłowe powinny potanieć.

Włodzimierz STOBRAWA

Stawki podatku VAT w wybranych krajach EWG i projektowane w Polsce

Kraj	Ulgowe	Podsta- wowe	Podwyż- szone
Hiszpania	6	13	33
RFN	7	14	-
W. Brytania	0	17,5	-
Francja	2,1/5,5	18/6	22
Holandia	6	18,5	-
Włochy	4/9/12	19	38
Dania	-	25	-
Polska	7	22	-

Handel z krajami b. ZSRR

"Co na to Wokulski?"

Przed przejściem na rozliczenia wolnocłowe w handlu z istniejącym jeszcze
wówczas ZSRR, spodziewano się wprawdzie zmniejszenia obrotów, ale za
pesymistów uważano tych, którzy prognozowali ich spadek o połowę. Tymcza-
sem handel ze Wschodem zmniejszył się w 1991 r. o ok. 60% i tendencja ta,
choć słabsza, utrzymuje się w tym roku. Do państw byłego ZSRR Polska
sprzedała w 1991 r. towary za 1.102 mln rubli transferowych i 1.353 mln
dolarów, a sprowadziła surowce i wyroby za 2.105 mln dolarów oraz 236 mln
rubli. Handel ze Wschodem był więc deficytowy. Wynika to przede wszystkim
z faktu, że za stanowiące ponad 70% przywozu paliwa i energię płaciliśmy
dolarami, a dużą część eksportu stanowiły końcówki rublowe. Dla eksporterów
handel z krajami b. ZSRR okazał się niekorzystny nie tylko ze względu na
mniejsze dostawy i relacje cenowe, ale także dlatego, że odbiorca nie płacił lub
płacił z opóźnieniem.

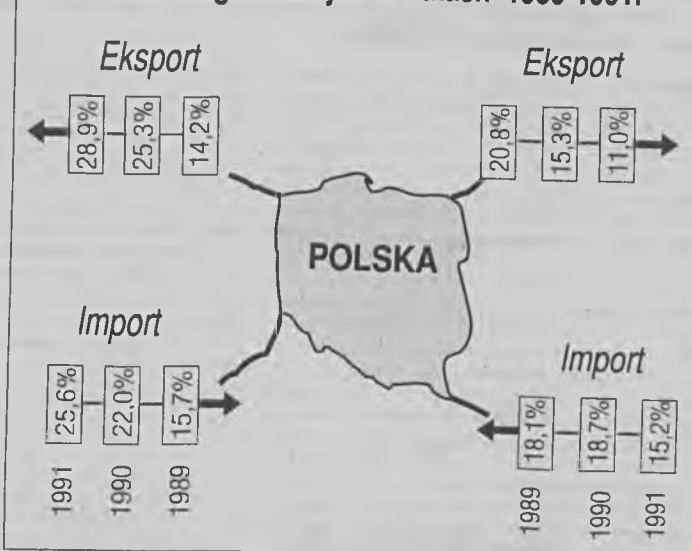
Jednocześnie ze zmniejszeniem wielkości handlu, nastąpiły zmiany w jego
strukturze. Maszyny i urządzenia, które w latach 1989-1990 stanowiły ok. 60%
polskiego wywozu, przestały być za Bugiem poszukiwane, a ich udział w
eksporcie spadł do 31%. Wyroby przemysłu spożywczego, wcześniej niezbyt
istotne, stanowiły w zeszłym roku 28% wywozu. Ważną grupę stanowiły też
wyroby chemiczne (10%), które równocześnie stanowiły jedyną poza paliwami
i surowcami liczącą się pozycję w imporcie. Z tamtejszych towarów konsum-
pcyjnych — poza ofertą bazarową — zostały już tylko lodówki i pralka wiatka.
Już w 1990 roku i w eksporcie, i w imporcie kraje b. ZSRR przestały być
głównym partnerem Polski, a ich miejsce zajęły Niemcy.

Wolniej niż w całym handlu zagranicznym postępuje prywatyzacja obrotów
z krajami b. ZSRR. Państwowe przedsiębiorstwa dostarczyły wartościowo —
90% eksportu i zakupiły 93% importu (w całym handlu zagranicznym, odpo-
wiednio 80 i 54%). Niektórzy sądzą, że lekarstwem na te kłopoty będzie barter.
Jednak oferta "radzieckich" firm jest często nieatrakcyjna, zwłaszcza przy
zmniejszonym popycie oraz skrupulatnym porównywaniu ceny z jakością przez
importerów dóbr zaopatrzeniowych. Także rynek wschodni, zwłaszcza kon-
sumpcyjny, nie jest już taki sam jak kilka lat temu — rozwiewa się mętł o jego

nieograniczonej chłonności. Coraz silniejsza jest konkurencja eksporterów z
innych krajów, szczególnie z Niemiec. Można więc przypuszczać, że obroty w
handlu z krajami b. ZSRR w najlepszym przypadku utrzymają się na poziomie
ubiegłorocznym.

W.S.

Udział ZSRR, państw b. ZSRR i RFN w polskim handlu zagranicznym w latach 1989-1991.



Poradnik ciułacza

Wahania kursów akcji

Kursy akcji ulegają wahaniom krótko — i długookresowym, wywołanym przez różne czynniki.
Kurs akcji w długim okresie czasu zależy przede wszystkim od rentowności danego przedsiębiorstwa.
Ponieważ jednak jest ono elementem całego systemu gospodarczego, na wysokość kursu wpływ ma
sytuacja ekonomiczna i polityczna państwa. Na utrzymanie się wysokiego kursu mogą liczyć także te
przedsiębiorstwa, które potrafią elastycznie reagować na zmiany sytuacji gospodarczej.

Na wahania kursów wpływ ma również polityka pieniężna, dewizowa i gospodarcza. Na przykład
podwyżka kursu dolara wywołać może wzrost notowań akcji przedsiębiorstw eksportujących swe
wyroby i spadek kursów akcji tych firm, które swą produkcję opierają na surowcach importowanych.
Często giełda reaguje gwałtownie na tego typu decyzje gospodarcze jeszcze przed wystąpieniem ich
realnych skutków.

Różnego typu sytuacje konfliktowe, na przykład spory między dyrekcją a pracownikami, czy w
szerszej skali — między związkami zawodowymi a rządem, także wywołują wahania kursów
akcji. Podobnie działają groźby konfliktów międzynarodowych. Np. jeżeli interesy firmy związane są z
państwem, któremu grożą sankcje gospodarcze, wówczas jej stabilność finansowa jest zagrożona i
notowania akcji spadają.

W krótkim okresie czasu wahania akcji zależą od relacji między popytą a popytem. Jeżeli wzrasta
popyt na akcje danej firmy, a ich ilość na rynku nie ulega zmianie, to kurs akcji rośnie tak długo, aż
ich posiadacze nie zaczną decydować się na sprzedaż. Na kursy akcji poszczególnych firm mają także
wpływ zmiany sytuacji finansowej innych spółek akcyjnych. Jeżeli więc decydujemy się na grę na
giełdzie, nie możemy poprzestać na kontrolowaniu kondycji tylko tych przedsiębiorstw, których akcje
posiadamy. Zbierać powinniśmy informacje na temat wszystkich firm, których akcje uczestniczą
w obrocie giełdowym, śledzić poczynania władz państwowych i sytuację międzynarodową. Największy
zysk z gry na giełdzie uzyskują ci szczęśliwcy, którym udało się kupić akcje po cenie najniższej i sprzedać
po najwyższej. Aby to osiągnąć, musimy brać pod uwagę wszystkie możliwe czynniki, które mogą
wywołać zmiany kursu akcji. Oprócz tego niezwykle przydatna jest intuicja i przysłowiowy łut
szczęścia, ponieważ niektóre wahania kursów mogą nie mieć żadnego racjonalnego uzasadnienia.
Błędem jest więc lokowanie całego kapitału w akcjach jednej firmy lub dokonywanie zakupu w jednym
dniu. Na zmiennym rynku bezpieczniejszy jest zakup częściowy. Nie należy także kupować akcji za
pieniądze, które nam będą już wkrótce potrzebne. Trzeba stworzyć sobie warunki swobodnego wyboru
momentu kupna i sprzedaży akcji, bowiem tak zwana "sprzedaż przymusowa", czyli wywołana
gwałtownym brakiem gotówki, najczęściej przynosi straty.

CIUŁACZ

NR
121M
I
N
I

Nowa

dodatek
dla dziecimini
czytadefko

Stary marynarz

Stary marynarz kiedyś był sobie, a miał tę wadę (prócz wielu cnót), że gdy zamierzał cokolwiek zrobić, nigdy nie wiedział co zrobić wprzód.

Kiedyś po morzu płynął na statku, który się rozbił wskutek wypadku. Biedny rozbitek całe tygodnie sterczał na wyspie i chciał mieć spodnie. I chciał mieć także (prócz rzeczy wielu, które utracił) także kapelusz... Próż kapelusza chciał jeszcze mieć wędkę z haczykiem albo też sieć, aby stworzenia różne w nią chwytać, o których zwykłe w książkach się czyta.

Gdy tak na wyspie siedząc bezładnej marynarz dumał, co zrobić wprzód, pomyślał sobie: "Chciałbym mieć studnię, jako, że słonych nie pijam wód. Oprócz studzienki (to znaczy wody) muszę mieć coś tam z domowej trzody: kozę (o ile znajdę ją tylko) albo też owcę oraz kur kilka". I chciał mieć chatkę (możliwość sloty) z drzwiami, by chodząc tam i z powrotem, z drzwiami, co skrzypią, otwierać gdy je, bowiem skrzypienie odstrasza żmije.

"U drzwi mych — myślał — zamek być musi, by mnie nie mogli napaść dzikusy".

Zaczął do wędki robić haczyki, ale wnet przerwał, bo żar był dziki, więc żeby skończyć, musiał w tym celu od słońca sobie zrobić kapelusz. I kiedy zaczął kapelusz robić z palmowych liści, pomyślał sobie: "Wody z źródła wypilbym smacznej... Poszukam źródła. Od tego zacznę".

A kiedy szukał — westchnął boleśnie: "Gdyby tu jeden żywy był stwór..." Toteż zapisał sobie w notesie: "Załatwić kozę" i "W sprawie kur".

A wtem pomyślał pisząc te słowa: "Zdałaby mi się łódź ratunkowa". I gdy tak myślał, pomyślał nagle: "Łódź ratunkowa oznacza żagle. By znów mieć żagle, muszę mieć nic ja, a do tej nici igłę do szycia". I gdy nad igłą zaczął się biedzić, pomyślał: "Jeśli chatkę bym miał, mógłbym w niej sobie bezpiecznie siedzieć, gdyby lud dziki napaść mnie chciał".

Tak rozmyślając całe tygodnie, skąd wziąć kapelusz, chatkę i spodnie, łódź ratunkową, kozę i kury, leżał na piasku brzuchem do góry. Pić mu się chciało, męczył go głód, bo wciąż nie wiedział, co zrobić wprzód.

I tak nic zgoła nie robiąc w końcu, w szal owinięty grzał się na słońcu.

Ja wniosek prosty wyciągam stąd, że tak postępując, czynił niemądrze...

Aż dwaj koledzy przyjeźdźlowali i marynarza wyratowali!

A.A. Milne

Przełożyła Irena Tuwim

("Wiersze dla Krzysia", Nasza Księgarnia, Warszawa 1983)

Kolorowanka

Nadesłała Żaneta Łyskawa
z Głogowa

Ballada o jabłoni

Jabłoń z ukosa patrzy na gruszę:
— Co za dziwoląg z tej gruszy!
Owoce u niej jakies podluźne,
miękkie, soczyste, pachnące bardzo,
ale gdzie u niej czerwień jabłuszek,
gdzie zapach soku o winnej barwie...

Albo i śliwa: stoi jak dama,
jakby to dla niej był cały ogród.
Stroszy się, puszy, a pod listkami
garstka owoców jak mdły winogron...

Brzoskwinia, owszem, nawet dorodna,
no ale po co jej taka duma,
w sadzie to skromność jest najważniejsza,
a tej nikt oprócz jabłoni nie ma...

Taka czereśnia: większa od wiśni,
może owoce ma pożyteczne,
ze swej urody zaś tak się pyszni,
że wobec innych drzew aż niegrzecznie...

Agrest, porzeczeki, prawda niewielkie,
ale ich skromność chwyta za serce;
stoją cichutko w kącie ogrodu
i podziwiają złotą renetkę.

Zenon Czarniecki

Fragment rysunku Basi Styś z Zabłocia
(nadesłany na konkurs "Wiosna")Konkurs
ZWIERZAKI

Dzień dobry,
Moim ulubionym zwierzakiem jest mój piesek Guccio. Ma on zaledwie cztery miesiące i parę dni. Jest bardzo mały jak na swój wiek, więc wszyscy mówią, że będzie nieduży. Ma czarną sierść, a na brzuszku mały, biały krawacik. Łapki pół na pół białe-czarne. Zęby ma ostre dlatego, że codziennie gryzie swoją kość, a jak czegoś nie chce to zaraz płacze.

MÓJ GUCCIO W SWOIM KOSZYKU



Codziennie wychodzę z nim na trawę z moją koleżanką. Jeszcze go nie kąpie bo jest za mały.

Śmiać mi się chciało kiedy wszedł pierwszy raz do swojego koszyczka; ogon podkulił i zaraz schował się do kąta. Teraz już się niczego nie boi, tylko gazety. Bardzo polubiłam mojego Guccio i nie chciałabym się z nim rozstać.

Dominika Fliger

Nazywam się Ania Skindzier, bardzo chciałabym mieć pieska o imieniu Bambo. Nie umiem jeszcze pisać, mam dopiero sześć lat i ten list pisze za mnie mama. Bardzo chciałam wziąć udział w waszym konkursie, więc narysowałam to, czego nie umiałam napisać.

Ania Skindzier z Lubka
(Ania narysowała o swoim wymarzonym
piesku całą historijkę,
z której wybrałiśmy kilka fragmentów.)



Bambo



Bambo w samochodzie



Ania i Bambo na spacerze



Bambo z piłką



- ♦ — Tato, jutro w szkole jest zebranie dla wybranych.
- Tak? A kto na nim będzie?
- Pan dyrektor, pani wychowawczyni i ty...
- ♦ Rozmawiają dwie muchy:
- Ale ci ludzie są dziwni. Budują mieszkania z takimi pięknymi sufity, a potem chodzą po podłogach.
- ♦ — Mój pies jest taki mądry, że jak wraca do domu ze spaceru, to dzwoni do drzwi!
- A mój pies ma własne klucze do mieszkania!

Żarciki przysłał nam
Ireneusz Mazurkiewicz z Głogowa

"4 x 10 MILIONÓW"

CZERWIEC KUPON NR 5

IMIĘ, NAZWISKO, ADRES

ROZWIĄZANIE

W każdym Magazynie (piątek) i w każdym Weekendzie (sobota), zamieszczamy blok łamigłówek — łatwych i trudniejszych oraz numerowany kupon. Z każdego bloku należy rozwiązać co najmniej jedną z proponowanych łamigłówek. Każdy Czytelnik, który skompletuje w ten sposób rozwiązanie i kupony z całego miesiąca i prześle je do zielonogórskiej siedziby redakcji "Gazety Nowej" z dopiskiem "4 x 10", weźmie udział w losowaniu jednej z czterech nagród po 10 milionów złotych.

Uwaga, w losowaniu biorą udział wyłącznie osoby, które nadesłały komplet rozwiązań z całego miesiąca wraz z kuponami oznaczonymi numerami. Majowe kupony będą nosiły od 1 do 8, co oznacza, że należy rozwiązać osiem łamigłówek z kolejnych wydań. Jedna osoba może nadesłać nieograniczoną liczbę kompletów kuponów.

Rozwiązania prosimy przysłać łącznie tylko raz w miesiącu z dołączonymi kuponami ze wszystkich wydań Magazynu i Weekendu.

Nagrody zostaną rozlosowane do dziesiątego każdego miesiąca, a wyniki opublikujemy w Weekendzie.

ROZPIĘTOŚĆ GŁOSU LUDZKIEGO	BRYSKO- TKA WSTRO- JU LUD- NYM	M. NA TRASIE JEZO-KERMAN (IRAN) LENATYNA	TRUNEK Z KUMY- SU
DLA ARTO- RON			
RZĘBIA- RZAKO- NEBO			
LENY DOPŁYN RZEKI ARAKS			
WIAZ- SZYPU- ŁKOWY			
GEN. I PO- LITYK JAP. (1863- 1929)			

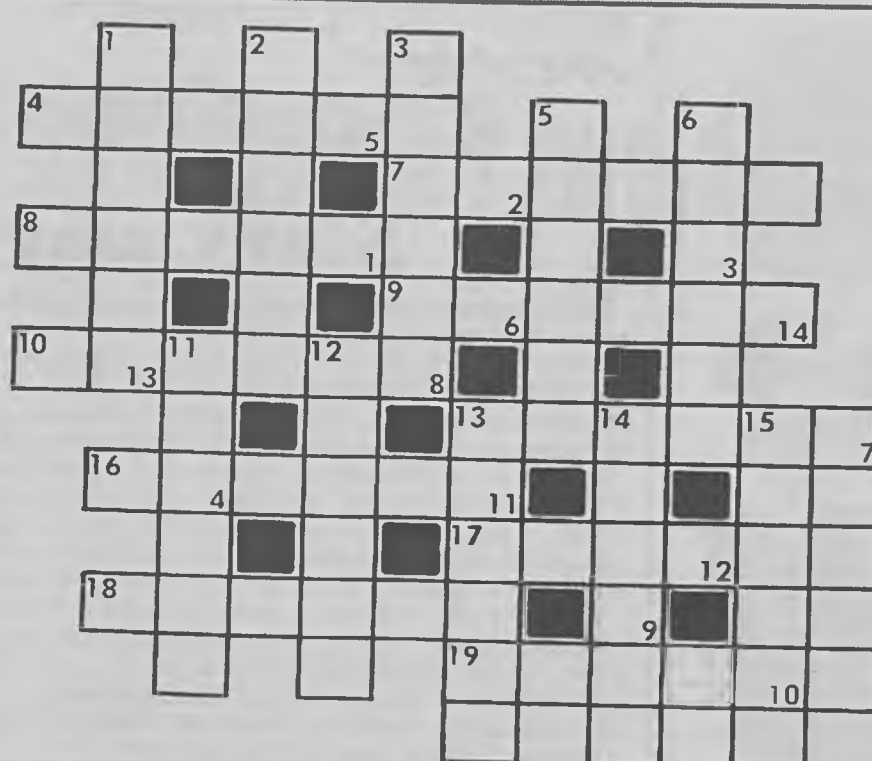
W rozwiązaniu wystarczy podać, ile razy występuje w diagramie litera E CEM

**Przyda Ci się
10 milionów?
Nie łam głowy,
rozwiąż łamigłóvkę
w konkursie
"4 x 10 milionów"**



Rebus

Rozwiązanie: jednowyrazowe. "M"



Litery z dodatkowo ponumerowanych pól w prawym dolnym rogu czytane od 1 do 14 tworzą ostateczne rozwiązanie — przysłowie polskie.

Poziomo: 4. ubiór nocny, 7. gwara złodziejska, 8. stado wilków, 9. roślina ozdobna z rodziny zbozowych, 10. kobieca marynarka, 13. uciecha, wesoły nastrój, 16. bywa po deszczu, 17. majówka, wycieczka, 18. interesant, 19. strapienie, męka.

Pionowo: 1. gatunek pokrzewki, 2. ośla kielbasa, 3. pięknie ubarwiony ptak, 5. popularny cukierek, 6. styl z czasów Ludwika XV, 11. strzép, klak, 12. kandydat do małżeństwa, konkurent, 13. porwyczy człowiek, impetyk, 14. naprawia dachy, 15. wyrąb drzew.

"CEM"

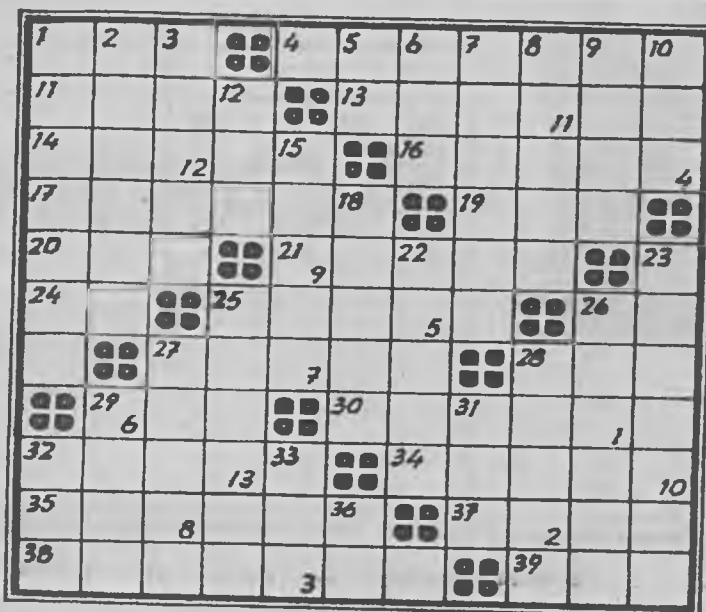
Krzyżówka

Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych narożnikach napisane w kolejności od 1 do 13 tworzą końcowe rozwiązanie.

Poziomo: 1. wiertło, 4. kalmus, ajer, 11. liściasty obrazek, 13. lichej utwór literacki, 14. rzeka w starożytnej Grecji (Arkadia), 16. choroba z siąkaniem, 17. wódz Kozaków, 19. koniec rei, 20. bieg sprawy, 21. płaski statek towarowy, 24. skandynawska jednostka monetarna, 25. włochaty prasoł, 26. okrzyk zdziwienia, 27. okrag podległy władzy bana, 28. chodź tyłem, 29. mieszkaniec starożytnej Dacji, 30. epidemia, 32. brzegowiec, 34. miasto w pd. Belgii, 35. miłośnik, 37. stolica Jemenu Północnego, 38. miejscowość nad jeziorem Becharow na Alasce, 39. imię Pinkertona.

Pionowo: 1. słonawe jezioro na Węgrzech, 2. dobry mówca, 3. miara gruntu, 6. potwierdzenie, 7. zakładnik, 8. wirnik, 9. natarcie, 10. cyrk lodowcowy, 12. okręg administracyjny w dawnym Egipcie, 15. pistolet bębnowy, 18. modlitwa muzułmańska, 22. węglowodór nasycony, 23. dawna gra w karty, 25. tkanina ścienna, 26. rodzaj ligawki kaszubskiej, 27. owoc tropikalny, 28. hinduski laureat nagrody Nobla, 29. bije waleta, 31. dostojnik abisyński, 32. surowiec na opium, 33. egipskie bóstwo księżycy, 36. symbol radu.

"MER"



NIE JEST TO KLASZTOR JEDNEGO WYZNANIA

Z prof. Antonim Zydroniem dyrektorem Instytutu Wychowania Plastycznego WSP w Zielonej Górze oraz wykładowcą Zenonem Polusem zastępcą dyrektora, rozmawia Wojciech Śmigiełski

— Czym się panowie kierowali powołując instytut?
A. Z. — Nie my go powoływaliśmy tylko uczelnia, myśmy tylko zostali zaangażowani do tego celu. Wszystko powstało pod prąd, w tej chwili likwiduje się przedmiot wychowanie plastyczne w szkołach, ale wierzę, że tacy fachowcy będą potrzebni, a to się wiąże z nadaniem temu przedmiotowi w szkolnictwie właściwej rangi. Ponadto, skoro eliminuje się przedmiot ze szkoły to cała

wstania zastępcy osób, które będą pośredniczyć między dziełem artysty a odbiorcą.

— Jak to w takim razie jest — chcecie kształcić nauczycieli, czy krytyków?
A. Z. — Nauczycieli, ale nie tylko. Nie wolno nam wypuszczać bezrobotnych, gdyby dziś już byli absolwenci, to pracy by nie znaleźli. Gdy będą przygotowani szerzej to łatwiej sobie w życiu miejsce znajdą. Profil

instytutu jaki proponujemy jest dosyć szeroki. Jest to uczelnia, która działa w pewnym obszarze geograficznym, który jest trochę pusty. Pas środkowy Polski jest dosyć dobrze wypełniony uczelniami plastycznymi — Kraków, Łódź, Warszawa, Gdańsk, Poznań. Wschód jest pusty i zachód poza Wrocławiem jest pusty. Oczywiście my nie jesteśmy uczelnią plastyczną, ale mogą się z naszych absolwentów wyłonić artyści. Zdolniejsi mogą zostać przyjęci na skrócony kurs do uczelni plastycznej i uzyskać dyplom plastyczny. Myślę, że niedługo będzie u nas jak w

Europie, a tam jest konieczny dyplom pedagogiczny, a nie uczelni artystycznej. Ważne jest to, co kto umie.

— W środowisku zielonogórskim bardzo różnie mówi się o instytucie, niektórzy mówią nawet, że wyjdą stąd ludzie upośledzeni, skrzywieni w jednym kierunku. Niewiele miejscowych artystów znalazło tutaj zatrudnienie.

A. Z. — Nie można było zatrudnić więcej osób z Zielonej Góry, ponieważ istnieją wymagania, które określają wykształcenie pedagogów. Docelowo w instytucie powinno pracować 8 profesorów. W Zielonej Górze ich nie ma, więc trzeba było sięgnąć do uczelni ościennych. Chcemy kształcić własnych asystentów i paru już zatrudniliśmy. Kształtowanie uczelni wyższej to proces długi. Myślę, że w ciągu 10 lat dorobimy się własnej kadry. W Poznaniu do dziś mamy profesorów dojeżdżających, to jest bardzo ożywcze, podobnie będzie w Zielonej Górze.

— Ale jak odpowiedzieć na zarzut, że szkoła będzie kształciła przyszłych instalatorów na modłę Zenona Polusa?

A. Z. — To jest tak — dłużej klasztor, niż przeczora. Dziś instalacje są modne, one mogą minąć, nie nie szkodzi, że ci młodzi nauczą się je robić. Co będzie robił Polus za lat dziesięć nikt nie wie.

Z. P. — Pracownicy instalacji nie prowadzimy.

A. Z. — Studenci muszą mieć kontakt ze sztuką współczesną. Proces kształcenia tak trzeba prowadzić, żeby młodzi czuli się włączeni w to, co jest aktualne, ale jednocześnie uczyć pewnych wartości, które są trwałe.

Z. P. — Pole sztuki dziś się bardzo rozszerzyło. Nie można odcinać się od instalacji, performerów, ale też przynajmniej na pierwszym roku trzeba uczyć bardzo rzetelnego rysunku.

A. Z. — Od przyszłego roku przychodzi Berdyszak i Korytko — zupełnie inni artyści, to na pewno wpłynie na większą różnorodność. Chodzi o taki skład pedagogiczny, by nie był to klasztor jednego wyznania. Wówczas studenci zobaczą z bliska, jak różnorodny jest świat sztuki. Zresztą jest wśród nas Jan Gawron, klasyczny malarz, dlatego się jego nie dostrzegają.

— Białym się jednak tego bezpośredniego skoku młodych w nowoczesność, tym bardziej, że nie sądzę by to był wybór świadomy.

A. Z. — To nie są wybory świadome, to moda, ale tego się nie da uniknąć.

— Konkretne zatem — jakie pracownice instytutu posłada i czego uczy?

A. Z. — Mamy malarstwo, rysunek, działania i struktury wizualne. Od przyszłego roku będzie pracownia wideo i grafika warsztatowa. Docelowo — fotografia, pracownia komputerowa, elementy grafiki projektowej. Jeżeli chodzi o przedmioty teoretyczne to jest historia sztuki, psychologia widzenia, wiedza o działaniach i strukturach wizualnych. Dojdzie pedagogika i metodyka. Staramy się też zapraszać ciekawych ludzi z różnych dziedzin na wykłady monograficzne. Będą też plenery i praktyki.

— Jaka młodzież trafia do instytutu. Czy przeważają wśród nich kandydaci na nauczycieli, czy wszyscy mają ambicje artystyczne?

A. Z. — Po pierwszym roku są oni jeszcze zbyt mało skrytykowani. Nasza ocena jest bardzo pozytywna, tym bardziej, że ci młodzi wchodzili rok temu w coś, co nie istniało, a zaczęło się. Nie było starszych kolegów, przykładów. Na wyrokowanie o ich zdolnościach artystycznych jest za wcześnie.

— Trafili do was uczniowie liceum plastycznego?

Z. P. — Przyjeliśmy stamtąd osiem osób.

A. Z. — Z tą grupą mieliśmy spore kłopoty, bo liceum jest po prostu bardzo złe. W ogóle licea plastyczne w Polsce są raczej złe. Przewodnicząc ogólnopolskiej komisji konkursowej na prace licealistów mogłem się temu przyrzec. Obraz był nędzny. Kiedyś licea były bardzo dobre, bo uczyli w nich dobrzy artyści. Dzi-



scy mają ambicje artystyczne?

A. Z. — Po pierwszym roku są oni jeszcze zbyt mało skrytykowani. Nasza ocena jest bardzo pozytywna, tym bardziej, że ci młodzi wchodzili rok temu w coś, co nie istniało, a zaczęło się. Nie było starszych kolegów, przykładów. Na wyrokowanie o ich zdolnościach artystycznych jest za wcześnie.

— Trafili do was uczniowie liceum plastycznego?

Z. P. — Przyjeliśmy stamtąd osiem osób.

A. Z. — Z tą grupą mieliśmy spore kłopoty, bo liceum jest po prostu bardzo złe. W ogóle licea plastyczne w Polsce są raczej złe. Przewodnicząc ogólnopolskiej komisji konkursowej na prace licealistów mogłem się temu przyrzec. Obraz był nędzny. Kiedyś licea były bardzo dobre, bo uczyli w nich dobrzy artyści. Dzi-

— Czyli ci, którzy nie mieli za sobą epizodu liceum lepiej się sprawdzili?

A. Z. — Byli łatwiejsi do kształtowania. Ci z liceum przyszli z gotowymi schematami i w pewnym okresie byli ślepi na to, czego się od nich wymaga. Mało tego oni byli pewnym autorytetem dla tych, którzy tych doświadczeń nie mieli. Ale już się to skończyło.

Z. P. — To jest o tyle trudne, że studenci pracują dosyć samodzielnie. Nadzór pedagogów jest prowadzony z pewnego dystansu. W proces twórczy nie można ingerować, można go jedynie inspirować. Uczyć postrzegania rzeczywistości.

— Jak panowie oceniają wystawę prac studenckich po pierwszym roku nauki?

A. Z. — Patrząc z dystansu, na pracownice kolegów sądzę, że rezultat jest bardzo dobry. To nie jest wystawa w BWA i kryterium poziomu artystycznego nie odgrywa tu takiej roli, chodzi o obraz pewnego poziomu nauczania. Rezultat może ma usterki, ale widać, że oni się wiele nauczyli.

Z. P. — Było na wystawie dwóch profesorów, którzy podejmą pracę w instytucie od jesieni, Stanisław Korytko i Jan Berdyszak i ich opinie były bardzo pozytywne.

— Zatem konkurencja dla zielonogórskich artystów rośnie.

A. Z. — Tak, i z tego wszyscy powinni się cieszyć. Jeżeli się działa w mocniejszym środowisku, to działa się sprawniej, korzystają na tym wszyscy.

Z. P. — W czasie rozmów z przedstawicielami obu związków artystycznych zyskaliśmy zrozumienie. Choć na pierwsze zaproszenie nikt nie przyszedł. Instytut przyciąga młodych, którzy teraz kończą wyższe studia. Środowisko zielonogórskie jest wiekowo dosyć zaawansowane; zastrzyk młodej krwi się przyda.

— Czego życzyć na następny rok?

A. Z. — Chcielibyśmy też, aby galeria szkolna nie mieściła się w szkole, ale poza nią i służyła również miastu, dodatkowo prowadząc dokumentację, wideo-tekę, księgozbiór dotyczący sztuki plastycznej, czytelnie. Ten pomysł jeszcze nie uzyskał akceptacji, a wart jest tego.



fera zjawisk z nim związanych musi zaistnieć na innym planie. Ponieważ jest to szkoła pedagogiczna, to jej absolwenci otrzymają uprawnienia nauczycielskie, ale jednocześnie staramy się ich kształcić tak, by stali się kimś w rodzaju animatorów kultury plastycznej. By mogli działać w muzeach, galeriach, w mass mediach, myśle o pisaniu o sztuce w instytucjach, które wykorzystują działania plastyczne, jako czynnik integrujący, terapeutyczny wśród ludzi upośledzonych czy niepełnosprawnych. Nie jest to zatem tylko klasyczne nauczanie.

— Czy nie za dużo tego, jak na skromny instytut?

A. Z. — Kultura jest traktowana jak kwiatek do ożucha. Mówi się, że jesteśmy z biedni. Ale nikt nie mówi, że jesteśmy biedni, bo brak nam pewnych wartości kulturowych. A kultura to obszar niepodzielny. Jakaś gałka kultury plastycznej w niej jest i inwestowania w nią nie można odkładać na później.

— Ale co z tego będzie miała Zielona Góra?

Z. P. — Kultura plastyczna jest w naszym mieście mocno osadzona. Jest aktywne artystycznie i organizatorsko środowisko plastyczne, było "Złote Grono", spotkania Rzeźbiarskie, jest "Biennale Sztuki Nowej", st BWA, muzeum, galerie prywatne i związkowe, a nawet alternatywne. I w końcu jest i szkolnictwo: średnie oraz wyższe. Obraz wspinał się. Z drugiej jednak strony na wernisażach są pustki. Kultura plastyczna jest ynikiem istnienia tych instytucji i artystów, ale po ugiej stronie jej nie ma. WSP dbała raczej o kulturę owa, kultura obrazu była zaniedbywana. Instytut jest i to, aby tę sytuację odwrócić, przyczynić się do po-



Czwartek minął pod znakiem obchodów jednego z najważniejszych świąt kościelnych: Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej, czyli Bożego Ciała. Święto jest związane dogmatycznie z Ostatnią Wieczerzą, którą Jezus Chrystus spożył ze swymi apostołami w czwartek, w przeddzień swej męki na krzyżu. Tego dnia ze wszystkich świątyni ruszają tradycyjne procesje z Najświętszym Sakramentem, a przy czterech ołtarzach śpiewane są fragmenty Pisma Świętego.

Boże Ciało

Obchody, tego ruchomego, święta zainaugurowano w 1246 roku w Belgii, w diecezji Liege, natomiast w Polsce jako pierwszy święto Bożego Ciała wprowadził w 1320 roku, w diecezji krakowskiej, biskup Nanker.

Głógów

Uroczystości Bożego Ciała odbyły się w trzech parafiach. W parafii Miłosierdzia Bożego rozpoczęły się mszą o godzinie 8.30, następnie procesja wiernych przeszła ulicami Jagiellońską i Łokietka w kierunku Krolewskiej. W parafii Najświętszej Marii Panny, Królowej Polski święto zainaugurowano mszą przy ołtarzu połowym o godzinie 9.00. Procesja wiernych przeszła ulicami Piłsudskiego, Kosmonautów Polskich i Gwiaździstą, by powrócić do kościoła.



Fot. Marek Woźniak



O godzinie 9.30 rozpoczęła się msza w kościele Bożego Ciała skąd wierni przeszli rondem Konstytucji 3 Maja i Aleją Wolności do kościoła św. Klemensa. Na trasach wszystkich procesji ustawione były ołtarze. Jak zwykle, to jedno z najuroczystszych obchodzonych świąt kościelnych zgromadziło tysiące wiernych z Głogowa i okolic.

Gorzów Wlkp.

O godzinie 11.00 spod katedry wyruszyła procesja, która zatrzymując się przy ołtarzach ustawionych wzdłuż ulicy Chrobrego, z Najświętszym Sakramentem dotarła na plac Grunwaldzki, gdzie ks. biskup ordynariusz Józef Michalik udzielił wiernym błogosławieństwa. Zwrócił się też do zebranych słowami: "W tym modlitewnym przemarszu ukazaliśmy urzędy, miejsca pracy, którą wszyscy katolicy, wszyscy ludzie kultury polskiej i chrześcijańskiej na ten czas zawiesili. Niosąc wspólnie ten Najświętszy Sakrament, pochylając się nad nim i kłękając w pył ulicznym, wydobyliśmy razem z głębi naszych serc nie slogan, ale czyn z wiary, kłękając nie przed drugim człowiekiem, nie przed ideologią, nie przed pieniądzem, będącym nadzieją wielu w dzisiejszych czasach, ale przed Chrystusem, który pomaga nam pokonywać szatana w codziennym życiu".

cd str. 14

Bagśik po lubusku

Pieniądze zniknęły - tupet pozostał

W kilku kwietniowych numerach naszej gazety ukazał się tekst Franciszka Radzickiego pt. "Bagśik po lubusku". Materiał dotyczył nadużyć finansowych, jakich dopuścił się pewien zielonogórski "biznesmen", przedstawiony w publikacji jako Mariusz S. Ewentualne nadużycia finansowe nie były zresztą jedynym grzechem, jaki spłamił dziewczęce sumienie "bohatera" publikacji.

W działalności Mariusza S. nie zabrakło oszustw podatkowych, czerpania korzyści finansowych w postaci podwójnego oprocentowania, uzyskiwanego dzięki uczestnictwu w systemie tzw. oscylatora, machinacji związanych z uzyskaniem wielomiliardowych kredytów bankowych dla firm, z którymi był związany. W praktyce, jak wynikało z materiałów zaprezentowanych Czytelnikom, działalność Mariusza S. sprowadzała się do wykorzystywania niespójnego systemu finansowego dla osiągnięcia korzyści majątkowych i zwykłego zerowania na tej części społeczeństwa, która sfinansowała udzielenie mu kredytów bankowych w wysokości 23 miliardów złotych. Pieniądze te "zniknęły" nie sposób dzisiaj wyegzekwować od dużej części ogromnej sumy.

Okazało się, że z postacią "bohatera" publikacji utożsamia się co najmniej kilka różnych osób, przy czym jedna z nich na tyle konsekwentnie doszukiwała się analogii ze

szczegółami własnej biografii, że wytoczyła autorowi tekstu sprawę sądową. Z wyrażną "Schadenfreude" nie ominięła powiadomić o tym na swoich łamach "Gazeta Lubuska". Właśnie za pośrednictwem tej gazety autor publikacji dowiedział się, że "lubuski Bagśik" pała żądzą wsadzenia go za kraty — co dowodzi, iż konkurencja dwóch gazet na naszym lokalnym rynku przynosiła niekiedy pozytywne rezultaty.

Osoba, która wbrew solennym zastrzeżeniom autora, iż "jakiegokolwiek podobieństwo jest czysto przypadkowe", a personalia osób i nazwy firm występujących w publikacji zostały zmienione, zidentyfikowała się z Mariuszem S. — za pośrednictwem kancelarii adwokackiej skierowała do Wydziału Karnego Sądu Rejonowego w Zielonej Górze stosowny akt oskarżenia. Oto treść tego dokumentu:

cd str. 19

Redakcja otrzymała

Uwaga poszkodowani przez III Rzeszę

5 czerwca br. w Warszawie odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką. Uczestniczyli w nim przedstawiciele zarządów wojewódzkich z kraju oraz przedstawiciele Fundacji Polsko-Niemieckiej "Pojednanie". Omówiono dotychczasową działalność Stowarzyszenia i Fundacji, a także przygotowanie do nieniesienia pomocy finansowej naszym członkom.

W ostatnich dwóch miesiącach zwiększyła się ilość osób ubiegających się o przynależność do Stowarzyszenia. Jest to skutek wystąpienia telewizyjnych i radiowych przedstawicieli Fundacji, podano bowiem wysokość przyszłej pomocy i kryteria jej przyznawania.

W dniach przyjęcia interesantów członków wyjaśniamy kryteria, jakim według przepisów Fundacji odpowiadać ma kandydat do otrzymania pomocy. Nasze wyjaśnienia nie zawsze jednak trafiają im do przekonania; zdarzają się nawet sytuacje konfliktowe. Tą drogą pragniemy więc wyjaśnić niektóre problemy:

czytaj str. 14

• Pierwszy szczyt amerykańsko - rosyjski zakończony • USA i Rosja rezygnują z broni pierwszego uderzenia • Jelcyński wywozi z Waszyngtonu 39 porozumień, ale żadnych pieniędzy

Przemówienie godne Lincolna

Pierwszy oficjalny szczyt amerykańsko-rosyjski zakończył się w środę wieczorem podpisaniem przez prezydenta Busha i prezydenta Jelcyńskiego 39 porozumień, które mają uwolnić świat od najgroźniejszej broni pierwszego uderzenia.

Bush przyznał Rosji klauzulę największego uprzywilejowania w handlu dwustronnym, a Jelcyński oznajmił, że Rosja, nie czekając na finalizację układu rozbrojeniowego zaczęła odwoływać stan

pogotowia dla swych wycołowanych dotychczas w USA ciężkich wielogłowicowych pocisków międzykontynentalnych SS-18, z których każdy zawiera 10 głowic o łącznej sile wybuchu równej 500 bombom zrzuconym na Hiroszimę.

Jelcyński trzykrotnie zadziwił Waszyngton podczas dwudniowego spotkania z prezydentem Bushem. Po raz pierwszy we wtorek, gdy mimo wcześniejszych zastrzeżeń zgodził się na likwidację najgroźniejszej broni nuklearnej w arsenale rosyjskim — wielogłowicowych pocisków międzykontynentalnych, rezygnując z zasady

sojstwy równowagi z USA. Po raz drugi, również we wtorek, gdy potwierdził, choć niezbyt jasno, swą wcześniejszą wypowiedź, iż nie można wykluczyć, że w ciągu 7 lat do ok. 800 po każdej stronie, do 3.000-3.500 najpóźniej w 2003 roku, czyli o dwie trzecie.

Układ START, podpisany w lipcu ub. roku przez prezydenta Busha i ówczesnego prezydenta ZSRR Michaiła Gorbaczowa, jest znacznie skromniejszy, gdyż przewiduje zmniejszenie liczby głowic strategicznych w ciągu 7 lat do ok. 800 po każdej stronie. W ciągu najbliższych 10 lat ma nastąpić całkowita likwidacja tych rodzajów broni, które nadają się przede wszystkim do dokonania nagłego ataku uprzedzającego i po obu stronach pozostanie broń typowo odwetowa.

(PAP)

Podatki

Relację z dyżuru przy redakcyjnym telefonie w sprawie podatków od spadków i darowizn oraz podatku dochodowego od osób fizycznych, opublikujemy w poniedziałek 22 bm.

Prezydent George Bush obiecał wysłać "niezwłocznie" do Moskwy członków amerykańsko - rosyjskiej komisji do spraw żołnierzy zaginionych i jeńców wojennych.

Gdzie są jeńcy?

Mają oni pójść tropem wskazanym w poniedziałek i we wtorek przez prezydenta Borisa Jelcyńskiego i ustalić, czy w Rosji znajdują się jacyś żołnierze amerykańscy wzięci do niewoli w Wietnamie.

Jednak oświadczenie Jelcyńskiego, że w miejscach odosobnienia w Rosji mogą być potajemnie przetrzymywani amerykańscy jeńcy wojenni, przyjęło w kołach waszyngtońskich z zastrzeżeniem i zaskoczeniem. Emerytowany generał John Vessey, specjalny wysłannik prezydenta do Wietnamu w sprawach jeńców wojennych, oświadczył, że możliwość taka "nie zgadza się z tym, co, jak się nam zdawało, wiemy o sprawie".

Ambasador USA w Moskwie Robert Strauss wyraził początkowo przypuszczenie, że dziennikarz sieci telewizyjnej NBC przeprowadzający wywiad z Jelcyńskim lub tłumacz pośredniczący w rozmowie popełnili jakiś błąd albo też zaszło nieporozumienie i prezydent Rosji miał na myśli lotników maszyn amerykańskich zestrzelonych w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych nad ZSRR.

cd str. 14

Nowa siedziba ZUS

W środę, 17 bm. oficjalnie otwarto nową siedzibę Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Zielonej Górze. Po tradycyjnym przecięciu wstęgi, zaproszeni goście zwiedzili obiekt. W uroczystości, obok licznie zgromadzonej załogi, udział wzięli: prezes centrali ZUS w Warszawie Lech Milewicz, prezes Kasy Rol-

niczego Ubezpieczenia Społecznego Maksymilian Delekt, prezes Naczelnej Rady Nadzorczej ZUS Alfired Owoc i dyrektor oddziału zielonogórskiego Włodzimierz Czerniecki.

Wieżowiec mieszczący się przy obecnej ul. Ku-

pieckiej 65, nie zaskakuje niestety nowoczesnością, a co za tym idzie funkcjonalnością. W dobie, gdy dominuje aluminium, szkło, ciasne betonowe korytarze nie mogą zadowolić. Trudno się temu dziwić, skoro jego budowa trwała 9 lat, a plan pochodzi jeszcze z lat siedemdziesiątych. Załoga i dyrekcja jest mimo wszystko zadowolona z nowych warunków. Wcześniej gnieździła się bowiem w trzech osobnych budynkach. Należy mieć nadzieję, że nową sytuację odczuwają zwłaszcza klienci.

Fot. Marek Woźniak

(rjk)



NAGRODY LOTO NOWEJ

1. ROMAN MAŁGORZATA - sprzęt AGD Dębno
2. PRZYSZAKOWSKA MAŁGORZATA Głógów - sprzęt AGD
3. KASTEK JÓZEF - sprzęt AGD Bojadła
4. BOŻEK ADELA - wycieczka Żagań



ZETRZYJ SREBRNĄ FARBĘ NA SWOJEJ KARCIE TYLKO Z KWADRACIKÓW OZNACZONYCH PODANYMI LICZBAMI:

165 49

Wygrałeś nagrodę oznaczoną nad kwadratem na Twojej karcie „Loto Nowe”, jeśli w tym kwadracie masz trzy identyczne symbole.

komentarz Po co Polsce rząd?

Waldemar Pawlak wytrwał już dwa tygodnie jako premier, a jego misja sformowania rządu dotąd nie upadła. Co parę dni premier przedstawia prasie nowe uzgodnienia gospodarcze mówiąc, że do pokonania pozostałe coraz mniej przeszkód.

Pozostali członkowie potencjalnej koalicji wypowiadają się nieco bardziej wstrzemięźliwie, ale oficjalnie nie przekreślają szans Pawlaka. Zupełnie co innego mówią prywatnie i te właśnie anonimowe wypowiedzi sprawiają, że coraz trudniej zrozumieć, o co tu właściwie chodzi.

Frakcja "monetarystyczna" czyli mała koalicja UD, KLD i PPG nie kryje podczas rozmów na boku, że z KPN-em raczej nie idzie się dogadzać. W poniedziałek jeden z liderów Unii prywatnie zwierzał się, że wpadł w lekkie popłoch, gdy eksperci ekonomiczni KPN zaczęli uelastyczniać stanowisko tak, iż jakieś porozumienie zaczęło się wydawać realne. Innymi słowy gra jest prosta: trzeba rozmawiać, żeby rozmawiać, czekając, aż rozmowy upadną z cudzej winy.

Cóż na to prywatnie jeden z czołowych przedstawicieli KPN? "My tych rozmów nie zenimy, ale nie ustąpimy, a oni nie mogą przyjąć naszego stanowiska" — usłyszałem. W ten sposób negocjacje mogą trwać w nieskończoność, skoro wszyscy mają dobrą wolę ich kontynuowania i równie twarde postawienie, by żadnych efektów broni Boże nie osiągnąć.

Chyba, że energicznie wkroczy prezydent, co już wstępnie zapowiadał rzecznik Drzycki. Ale jeśli nie będzie to wejście z doświadczenia Walęsy niebezpieczną i dotąd przez niego odrzucaną opcją "Wash and go" (prezydent i premier w jednym), każde inne wydaje się mieć równie niska szansę na sukces. Mówi się, że kandydaturę Aleksandra Halla, o której głośno w Sejmie, Walęsa odrzuca. Natomiast Jacek Kuron byłby raczej nie do przyjęcia dla ZChN i PC i trudno by mu było urzeczywistnić ideę wielkiej post-solidarnościowej koalicji.

Tak więc kandydata na premiera zdolnego do zmontowania rządu nie widać, a ten jedyny, który jest, stoi wobec groźby rozprawy przed Trybunałem Stanu. Być może rząd w ogóle nie jest Polsce potrzebny — chyba że politykom: po to, aby było co obalać.

Krysztof LESKI

Przedsiębiorstwo Wyrobow Metalowych "CYNKMET"

ul. Głogowska 25
07-115 Bytom Odrzański
tel. 91, 92 tlx 04324500
oferuje

1. Bednarkę ocynkowaną w kregach
2. Palety pojemnikowe
3. Palety wannowe
4. Nadstawki paletowe
5. Regały magazynowe typ "RACK"
6. Przekładki do beczek
7. Palety metalowe płaskie
8. Przyczepy gospodarcze

Wykonujemy usługi cynkowania ogniowego
w wannach o wymiarach 3,2 x 1,4 x 0,9 m.

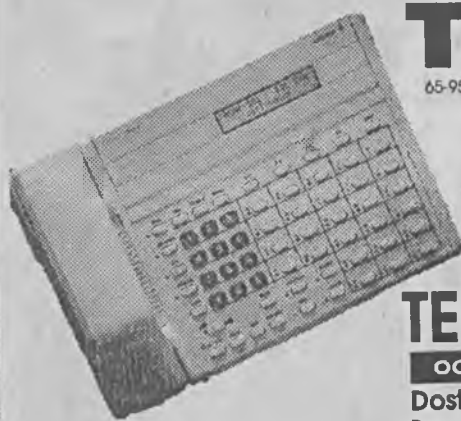
Zapraszamy do współpracy.

01-10256

ERICSSON

AUTORYZOWANY
ZAKŁAD

TEL-EX S.C.

65-950 ZIELONA GÓRA, UL. OSADNICZA 1
TEL/FAX 65500, TEL. 610-40 W. 513
TELEX 432422

CYFROWE CENTRALE TELEFONICZNE

od 6 do 10.000 numerów

Dostawa i montaż-bezwzględnie
Przy dużych systemach istnieje możliwość
zakupu na raty i w formie leasingu.

business phone

TELEPHONE SYSTEMS FOR YOUR SUCCESS

ERICSSON

01-10567

FOMAR Fabryka Okładzin Ciernych SA w MARKACH k/Warszawy

ul. Okólna 45, tel. 18-27-23

produkuje i oferuje w ciągłej sprzedaży hurtowej i detalicznej okładziny ciernie:
hamulcowe i sprzętowe do różnych typów pojazdów: osobowych,
ciężarowych, maszyn i urządzeń.

Z nowości poleca: klocki hamulcowe tarczowe do samochodów:
Cinquecento, Opel, Audi, Volkswagen.

Atrakcyjne ceny, dobra jakość.

FOMAR - to gwarancja twego bezpieczeństwa na drodze.

01-12649

Anteny satelitarne

od 3.800.000,-
HURT-
DETAL-
MONTAŻ-
RATY

Beny

NA TELEFON
DO KAŻDEJ MIEJSCOWOŚCI
NOWA SÓL ul. ŚW. BARBARY 14
TEL. 31-49
GŁOGÓW ul. ŚWIERCZEWSKIEGO 28
TEL. 34-28-44
SŁAWA ul. WARYŃSKIEGO 11
Od 9.00 do 18.00

SUPER OKAZJA! WYPRZEDAŻ

po bardzo niskich cenach:
- spodnie jeans: 89 tys. ,
- spodnico-spodnie: 60 tys.

poleca

PPU "ASSA" tel.: 652-13
punkt sprzedaży:
Zielona Góra
ul. Podgórska 49,
10.00 - 18.00.

1.27

MOTOREX - NAUKA
JAZDY

Skuteczne szkolenie, niskie ceny
Kat. B - 999.000,-
Kat. A - 300.000,-

Pierwsza wpłata - 100.000,-
Reszta do końca lipca

Warunki szkolenia jak w Ośrodku Egzaminowania
Kierowców CENTRUM

Rozpoczęcie 22 czerwca godz. 17.00
Zielona Góra, ul. Sulechowska 32
Informacje i zapisy - tel. 51-85

Nie masz 17 lat - również zadzwoń - poznasz
wakacyjną ofertę MOTOREX-u.

01-13978

EKSPozyCJA
PROMOCYJNA
Zielona Góra
ul. Kreta 5
tel. 616-97

Agromax BIUROWE

sprzedaż:
ŚWIEBODZIN
ul. Poznańska 56
tel. 228-21 w.391
tlx 043 3360

MEBLE

KRETA 5

01-14119

MARIOTTI INTERNATIONAL Ltd.

oferuje

sprzedaż koszul męskich
w hurcie

Gwarantuje:

- doskonałą jakość materiałów,
- klasyczne fasony.

Zielona Góra,
Bohaterów Westerplatte 37,
tel: 654-17, tlx 034-2118 MAROT.

01-15745

DYREKTORZY! BIZNESMENI! HANDLOWCY!

Upierzejmie zawiadamiamy, że Wydawnictwo PERSPEKTYWY SA przygotowuje, pod auspicjami
Polsko-Niemieckiej Komisji Rządowej d/s Współpracy Regionalnej i Przygranicznej dwujęzyczny

INFORMATOR POLSKO - NIEMIECKI

dla przekraczających granicę

obejmujący swym zasięgiem także główne szlaki łączące zachodnią
granicę z centralnymi regionami kraju, a więc przeznaczony również

DLA TWOICH KLIENTÓW

Informator, rozprawdzany po obu stronach granicy, będzie zawierał m.in.

- przepisy ogólne związane z ruchem granicznym
- ubezpieczenia przy wyjazdach za granicę
- przepisy oraz porady celne i spedycyjne
- świadczenia obustronne w zakresie udzielania pierwszej pomocy,
- zapewnienia bezpieczeństwa osób i mienia
- informacje handlowe i turystyczne

NIE PRZEGAP SZANSY!

TWOJA FIRMA TEŻ POWINNA ZNALEZĆ SIĘ W INFORMATORZE

Jest jeszcze ku temu okazja, ale musimy wiedzieć o twojej działalności:

1. Nazwa firmy
2. Rodzaj działalności
3. Dokładny adres

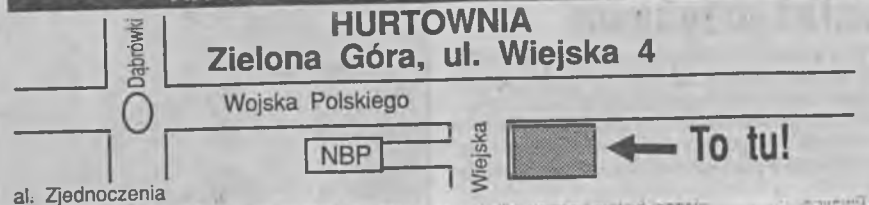
tel. fax

pieczęć firmowa, podpis

Na wypełniony kupon - bez żadnych zobowiązań z Twojej strony - czekamy pod adresem:
PERSPEKTYWY SA, Warszawa, ul. Wronia 23, V p., pok. 612,
tel/fax 24 82 87 oraz centr. 20 12 71 lub 20 28 51 wew. 304, 305.

J/Vi

P.P.H.U. ELEPHANT S.C.
HURTOWNIA
Zielona Góra, ul. Wiejska 4



NOWA DOSTAWA TOWARU.

Odzież, bielizna damska, męska i dziecięca
z Chin, Turcji, Tajlandii, Korei oraz krajowa.

KOSZULKI BAWELNIANE "T-Shirt"

odzież jedwabna, koszulki letnie, krótkie spodenki
i wiele, wiele innych.

Handlowców, właścicieli sklepów, butików
ZAPRASZAMY

od poniedziałku do piątku
w godz. 9.00 - 19.00.

F-10

P.W. „WEST-POL” Sp. z o.o.

Nowogród Bobrzański, ul. Polna, tel. 76-142
oferuje do sprzedaży

PIWA ŻYWIECKIE

i inne
dla odbiorców hurtowych i detalicznych.

Powyżej 300 transporek
dowozimy własnym transportem.
Dla odbiorców hurtowych-rabat.

01-16515

"ITAL-POL"

Wytwórnia Wód Gazowanych

oferuje

w ciągłej sprzedaży hurtowej i detalicznej
szeroki asortyment

NAPOJÓW GAZOWANYCH

w 4 smakach, o pojemności 1,5 l
po najniższej i atrakcyjnej cenie
Zielona Góra
ul. Naftowa 8
tel. 723-37

01-16501

ABSOLUTNA NOWOŚĆ W POLSCE!

Super atrakcyjna zabawa dla dzieci i dorosłych.
Sprzedam dmuchane meble zwierząt, zamków, itp.
o wymiarach od 2,5 x 4,5 do 8,5 x 11,5 m i wysk. do 7,5 m.
Nadające się na wystawienia na festynach, imprezach
sportowo-rekreacyjnych i przy ośrodkach wypoczynkowych.
Możliwość wykonywania wspaniałych salt i innych
ekwilibrystycznych ewolucji przez każdego łatwo i bezpiecznie.
Nowość, która przyniesie Ci duże zyski,
bez nakładu pracy - sprawdzone.
Istnieje również możliwość zakupu modeli pływających,
jak również dmuchanych zjeżdżalni do wody.
Szczegółowe informacje i zamówienia:

Głogów, ul. Kasztelańska 12/6, tel. 34-80-82.

03-02761

LABORATORIUM FOTOGRAFII BARWNEJ
K&M FOTOLAB

Oferuje

odbitki barwne na papierze FUJI
za jedyne 1500 zł.
Wywołanie negatywu 10.000 zł.
Dorobki w cenie 1800 zł, za szt.
Zapraszamy do naszych punktów przyjąć:
1. Zielona Góra - DK "Mrowisko"
2. Zielona Góra - Klub "Uśmiech" ul. Morelowa
3. Głogów - ul. Głowackiego 13
4. Lubin - ul. Sikorskiego 60 (za kinem Polonia)
5. Lubin - ul. Topolowa

Przedstawicielstwo Lubin tel. 42-17-42
Posiadamy w sprzedaży filmy z bezpłatnym wywołaniem

04-00775

Okna wykonane przez fachowca są pewniejsze!



Jakość wykonanych
przez nas okien to
najlepsza gwarancja dla
naszych klientów.
A to dlatego,
że produkujemy
okna z tworzyw
sztucznych,
oparte na
technologii
firmy SCHUCO.
Prosimy skorzystać
z naszej oferty!

68-100 ŻAGAŃ
UL. TARTAKOWA 1
TEL/FAX 2743

F E N T E C

Okna
Drzwi
Elementy budowlane

ZAPRASZAMY DO ZWIEDZANIA NASZEJ EKSPozyCJI
NA MIĘDZYNARODOWYCH TARGACH POZNAŃSKICH
W DNIACH 14.06 - 21.06.92 HALA 2A

01-14560

Jedyny autoryzowany zakład naprawy pomp na zachodzie Polski

remonty
sprzedaż

POMPY

serwis
doradztwo

głębiny • obiegowe • próżniowe • do ścieków • hydroforowe • samossące
Naprawiamy i modernizujemy pompy głębinowe
G40, G60, G80 - oszczędność 35% energii -
koszt zwróci się po 1/2 roku.

"AQUA"

Zielona Góra
ul. Dolina Zielona 24a
tel/fax 4552

Kupując u nas oszczędzasz 0,5 - 1 mln zł!

01-15745

K&M FOTOLAB
OFERUJE ODBITKI BARWNE
na papierze FUJI za jedyne 1500 zł!

Dorobki w cenie 1800 zł, za szt.
Zapraszamy do naszych punktów przyjąć:

1. Szprotawa - DH "Turkus"
2. Przemków - Dom Towarowy
3. Nowa Sól - ul. Wojska Polskiego
4. Gubin - ul. Wojska Polskiego
5. Żary - ul. 9 Maja 4a
6. Żagań - DH "Rolnik"
7. Polkowice - ul. Kard. B. Kominka
8. Chocianów - ul. Ratuszowa 2
9. Lubsko - ul. Popławskiego 1.

Przedstawicielstwo Lubin tel. 42-17-42

04-00775

POMPY WODNE GŁĘBINOWE, HYDROFOROWE

Remonty, sprzedaż, serwis

Najniższe ceny

-solidność wykonania.

-Krótkie terminy

Elektromechanika

66-131 Cigacice tel. 12-18 Sulechów

66-001 Zawada tel. 12-54 Zielona Góra

01-13835

Komornik Sądu Rejonowego
w Zielonej Górze Rewir II
ul. Boh. Westerplatte 11,

zawiadamia, że w dniu 22.06.92 r.
o godz. 11.00 w lokalu dłużnika
ul. Osadnicza 35 Ziel. Góra
odbędzie się w trybie art. 867 kpc

II LICYTACJA

ruchomości należących do dłużnika
PH "DREAMEX"

składających się z:

- ręczniki papierowe
- chusteczki higieniczne
- olej CASTROL w opak. 1 l, 4 l
- kalkulatory
- gry telewizyjne "CARTRIGE"
- aparaty fotograficzne
- telefony "PANASONIC" i "SONY"
- kasety magnetofonowe
- buty sportowe

wszystko w ilościach hurtowych. Cena
wywoławcza stanowi 50% oszacowania,
ruchomości można oglądać
w miejscu i czasie oznaczonym j.w.
Należność płatna wyłącznie gotówką.

01-16738

